

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Gen. Gąsiorowski w Łotwie. — Roczny bilans zbliżenia bałtyckiego. — Śmierć z miłości. — Postępy badań polarnych. — Bieg zjazdowy. — KURJER OŚWIATOWY i SZKOLNY.

W WALCE O DOBROBYT

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów prof. dr. Leona Kozłowskiego, na posiedzeniu Senatu

Wysoka Izbo!

W czasie pracy nad preliminarzem budżetowym na r. 1935-36 poddaliście Panowie bardzo obszernym rozważaniom całokształt naszej sytuacji gospodarczej. Na uwagi podniesione przez niektórych z Panów odpowiadali już ministrowie resortowi, nie będę więc do tych spraw powracać. Chciałbym tylko niejako na marginesie dyskusji poczynić dwa spostrzeżenia.

Ramy koncepcji generalnej

Rozpatrując poszczególne zagadnienia polityki gospodarczej Państwa musimy się trzymać jednej myśli przewodniej, jednej koncepcji generalnej. Nie wolno nam w rządzeniu Państwem przetrzącać się co chwila od jednej koncepcji do drugiej. Dlatego też — Rząd mój nie poszedł na wyszukiwanie nowych koncepcji i metod rządzenia na odcinku gospodarczym, ale uważa się za kontynuatora tej polityki, której mocne zreby założone zostały przez gabinety moich poprzedników. Tylko konsekwentne trzymanie się tej polityki, której zasady są już dostatecznie znane Wysokiej Izbie — przynieść może krajowi pożytek w sensie przewyciężenia tych trudności, jakie przeżywamy.

Hierarchja celów i potrzeb

Inną podstawową zasadą jest przestrzeganie hierarchji celów, do których się dąży i hierarchji potrzeb, jakie pragnie się zaspokoić w danych warunkach i w określonych możliwościach. Zdarza się, że ze spraw naogół drobnych, drugo — lub trzeciorzędnych czyni się sprawy zasadnicze i domaga się, aby właśnie te sprawy postawić na czele pracy. Zapomina się, że poza temi sprawami istnieją inne, stokroć pilniejsze i ważniejsze; że właśnie te inne sprawy często warunkują załatwienie pierwszych.

Naród polski jest pracowity umie być dyscyplinowany. Złe czyni ten, kto tę naturalną, tkwiącą w naszym narodzie pracowitość i dyscyplinę usiłuje osłabić przez przedstawienie fałszywego obrazu sytuacji Państwa i szerzenie najrozmaitszych wątpliwości, oddalających uwagę od konsekwentnego wysiłku walki z trudnościami.

Przemawiając do Panów, przemawiam zarazem do całego narodu. Chciałbym, aby świadomość celów, które sobie stawiamy i świadomość prac, które prowadzimy, możliwie jaknajszerszej przenikała do wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Chciałbym, aby umiało ono odróżniać rzeczy ważne od mniej ważnych, aby rozumiało, że jeżeli się czegoś jeszcze nie robi, to w większości wypadków dlatego, że tego w chwili obecnej zrobić nie można.

Ogólna ocena sytuacji gospodarczej

Jestem zdania, że obrona przez nas metoda walki z przesieleniem gospodarczym jest słuszną. Powiedzieliśmy sobie, że z przesielenia gospodarczego wyjść musimy własnymi siłami. Cały nasz system polityki ekonomicznej, z której wykluczamy takie metody, jak np. restryk-

cje walutowe, dąży do rozbudowania naszych stosunków z zagranicą. Wbrew tendencjom autarchicznym w świecie, Polska dąży do powiększenia obrotów handlowych z innymi krajami. Pozytywy

nizmu obrotu gospodarczego, z których jedne nadmiernie się kurczyły, inne zaś nadmiernie rozrosły, że cały ten — jak mówię — aparat środków pozwolił nam już na uzyskanie bardzo poważnych o-

strofalonego spadku w dziedzinie żywności, co znów głęboko poderwało kalkulację rolnika.

Metody dotychczasowe podniesienia cen rolniczych są nietylko utrzymane, ale nawet rozbudowane. Akcja interwencyjna na rynku zbożowym i mięsny jest prowadzona dalej. Są uzyskiwane rynki zbytu dla naszych wytworów rolniczych. Traktaty handlowe z Anglią i Hiszpanją są traktatami rolniczymi, a hiszpański rozszerza dość znacznie nasze możliwości zbytu. Również w Niemczech ulokowane zostały dość poważne ilości zboża. Ceny jednak światowe dla obu zbóż ozimych utrzymują się na niskim poziomie, a ceny mięsa spadły katastrofalnie.

Polityka preferencyj surowców krajowych jest stale rozwijana. Po linii tej polityki preferencyjnej idą projekty opodatkowania i podniesienia cła na tłuszcz. Akcja oddłużenia rolnictwa zaczyna wydawać rezultaty i daje ulgę w spłacie zobowiązań rolniczych. Wszystkie te środki działania, chociaż dają rezultaty okazują się jednak niewystarczające, i sięgnąć musimy po nowy środek, jakim jest obniżenie świadczeń pieniężnych rolnika.

Trzeba zmniejszyć świadczenia pieniężne wsi

Stan jest taki, że złotówka na wsi jest inną złotówką, niż w mieście. Złotówka na wsi — to duży pieniądz. Dzieje się to wskutek spadku cen wytworów rolnictwa; za tym spadkiem cen nie podążyły jednak świadczenia pieniężne, gotówkowe naszej wsi. Niskie ceny rolnicze, a sztywne świadczenia rolnictwa mają, jako swe następstwo wzmogoną podaż produktów rolnych na rynek. Jest to podaż głodowa, wywołana zmniejszeniem konsumpcji wewnętrznej samego rolnictwa. Uważam zatem za konieczne dążenie dzisiaj do zmniejszenia świadczeń pieniężnych rolników, co musi mieć jako następstwo zmniejszenie się podaży produktów rolnych na rynek. Rozumiem to więc nietylko, jako akcję ulgi bezpośredniej w świadczeniach, ale także jako jeszcze jeden aktualny i skuteczny środek interwencyjny, który pośrednio oddziała na podniesienie cen. Specjalna komisja finansowo-oddłużeniowa samorządów rozpoczęła już na moje zlecenie prace nad tem zagadnieniem i w najbliższym czasie wydane zostaną pierwsze zarządzenia, zmniejszające gotówkowe świadczenia rolnictwa.

Hierarchja celów, na które idą te świadczenia, musi być jednak zachowana. Skreśleniu ulec muszą gotówkowe świadczenia na rzecz ubezpieczeń społecznych, a zastąpione one być winny świadczeniami w naturze dla starców i kalek.

Druga dziedzina — to świadczenia na rzecz samorządów. Świadczenia te na wsi przekraczają często wielokrotnie świadczenia na rzecz państwa, a ciężar ten jest stanowczo nie do zniesienia. Istnieje w tej dziedzinie podatek nazwany wyrównawczym. Podatek ten, to podatek od deficytu, a więc w znacznej części podatek od głupoty i niedołęstwa

(D. c. przemówienia na str. 5-ej).



na współpraca z zagranicą w zakresie wymiany towarów i w zakresie ruchu kapitałów jest jednym z podstawowych wytycznych programu Rządu. Byliśmy świadomi jednak tego, że zaburzenia, które kryzys ekonomiczny wywołał w stosunkach międzynarodowych, nie tak łatwo dadzą się usunąć. Z chwila, gdy portargane zostały najbardziej zasadnicze więzy wymiany międzynarodowej, gdy pękaniu poszczególnych ogniw tej wymiany towarzyszyć zaczęły nieraz trudności ogólne — jasnym się stało, że nie wolno nam liczyć na pomoc z zewnątrz. Hasło oparcia się tylko o własne siły i możliwości w pracach nad przywróceniem gospodarstwu Polski równowagi stało się nakazem rozsądku.

Pięć lat mozolnych naszych wysiłków (walki z kryzysem) dokonanych pod tem hasłem, nie zostały zmarnowane. Były one całkowicie wypełnione pracami nad wyrównywaniem licznych dysproporcji.

Wyrównywanie dysproporcji ekonomicznych

Mam wrażenie, że wszystkie te procesy wyrównawcze, cały ten aparat środków, które wprowadziliśmy w ruch, celem wyrównania najbardziej jaskrawych dysproporcji, przystosowanie do siebie poszczególnych kółek i elementów mecha-

nię, leżących dziś u podstawy procesów ożywczych.

Jeżeli dzisiejszą naszą sytuację gospodarczą cechują takie objawy, jak całkowita pewność naszej waluty, znaczna poprawa na rynku finansowo-kapitałowym, wzrost produkcji i zatrudnienia, zwiększony eksport zagraniczny — mimo niezniesionych przeszkód i ograniczeń w wymianie międzynarodowej — to wszystkie te i t. p. korzystne objawy zawdzięczamy przede wszystkim daleko już zaawansowanym procesom przystosowawczym.

Nie znaczy to — oczywiście — abyśmy w dziedzinie tych procesów przystosowawczych zrobili wszystko. Istnieją jeszcze poważne wybujałości i garby, które należy wyciąć. Istnieją doty, które trzeba zasypać.

Nożyce cen

Dziedziną, w której wysiłki rządu nie dały rezultatów pozytywnych jest rozwarcie nożyce między cenami rolniczymi i cenami przemysłowymi. Zniżka cen przemysłowych nie nadąża za zniżką cen rolniczych, i powściągliwy optymizm, do którego jesteśmy uprawnieni przy ocenie gospodarki miast i przemysłu jest hamowany stałym ubożeniem wsi. Ceny rolnicze, związane z cenami światowymi, w roku bieżącym doznały kafa

Obrady Senatu nad budżetem Państwa

WARSZAWA, (PAT). — Senat na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym przystąpił do debaty nad preliminarzem budżetowym państwa na r. 1935—1936. Na ławach rządowych zasiadli członkowie gabinetu z prezesem rady ministrów prof. dr. Leonem Kozłowskim na czele. Przybył również prezes N. I. K. dr. Krzemieński, liczni podsekretarze stanu, posłowie oraz wyżsi urzędnicy państwowi.

Zapowiedziane expose premiera Kozłowskiego wywołało żywe zainteresowanie w Izbie. Senatorowie przybyli prawie w komplecie. W loży prasowej zjawili się liczni dziennikarze krajowi i zagraniczni. Galeria przepelniona była publicznością.

Po złożeniu ślubowania przez senatorkę Józefę Bramowską (BBWR.), która weszła do Senatu na miejsce Kołataj-Szrednickiego, zabrał głos Marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz, który wygłosił dłuższe przemówienie poświęcone pamięci senatora Bolesława Limanowskiego, podkreślając jego niepożyte zasługi dla kraju. — Senatorowie przez powstanie z miejsc uczcili pamięć Bolesława Limanowskiego.

Skończył Senat przystąpił do porządku obrad, to jest do sprawozdania komisji skarbowo-budżetowej o ustawie skarbowej z preliminarzem budżetowym na 1935—1936 r.

Sprawozdawca generalny w zastępstwie chorego senatora Szarskiego przewodniczący komisji skarbowo-budżetowej senator Popławski — wygłosił dłuższe przemówienie, przedstawiając prace komisji nad preliminarzem i omawiając położenie gospodarcze zarówno ogólnonarodowe jak i polski.

Do najważniejszych wydarzeń w ubiegłym r. budżetowym mówca zaliczył dekret walutowy z czerwca 1934 r., który zniweczył faktyczną dwuwalutowość oraz ostatnie dekryty odciążające w rolnictwie, poświęcając przy tej okazji większą część swego przemówienia rozpatrzeniu położenia rolnictwa.

Po omówieniu cyfr preliminarza i zmian dokonanych w nim przez komisję, sprawozdawca stwierdza, że komisja doszła do przekonania, iż preliminarz budżetowy jest realny i oszczędny.

Po przemówieniu generalnego sprawozdawcy i po krótkiej przerwie zabrał głos prezes Rady Ministrów prof. dr. L. Kozłowski.

(Przemówienie premiera podajemy na innym miejscu).

Przemówienie premiera wywołało bardzo dobre wrażenie w Izbie. Szczególnie oklaskiwane były ustępy mowy, w których premier poruszył sprawę świadczeń na rzecz samorządów, przytaczając jako przykład t. zw. podatek wyrównawczy, który premier charakteryzuje jako podatek od deficytu, a więc podatek od głupoty i niedołęstwa gospodarki samorządowej. Również oklaskiwano ustępy mowy, który wspominał o gmachach szkolnych wznoszonych przez wzniosłych idea-

logów za pieniądze wyciskane przez sekwestratorów. Specjalne zainteresowanie wzbudzały ustępy w sprawie reorganizacji ubezpieczeń i fakt, że pożyczka będzie przeznaczona jedynie na cele inwestycyjne. Po zakończeniu przemówienia premiera rozległy się huczne oklaski.

Po tem przemówieniu nad sprawozdaniem senatora Popławskiego rozwinęła się dyskusja, w której pierwszy głos zabrał senator Głabiński z Kl. Nar.

W dyskusji po przerwie obiadowej zabierali głos senatorzy: Woźnicki (Kl. Lud.), Kłuszyńska (PPS), Thullie w imieniu Zjedn. Chrześc.-Społ., Horbaczewski (Kl. Ukr.), Pant (Kl. Niem.), i Michejda N. P. R.). Odpowiadał sprawozdawca generalny senator Popławski.

Po przemówieniu senatora Popławskiego zakończono debatę ogólną i posiedzenie zamknięto. Jutro Senat przystąpi do debaty szczegółowej. M. in. rozpatrywany będzie budżet ministerstwa spraw wojskowych i sprawiedliwości.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Aresztowanie przywódców komunistycznych w Warszawie

26 bm. funkcjonariusze urzędu śledczego w Warszawie nakryli konferencję członków komitetu warszawskiego komunistycznej partii polskiej w lokalu przy ul. Muranowskiej.

Na konferencji zastawo 10 osób, które aresztowano. Znalaziono również

liczne zapiski partyjne i rękopisy, które zabrano.

Aresztowani są znani działacze komunistyczni w Polsce, którzy już niejednokrotnie byli karani za działalność wywrotową.

Zgon ś.p. Baudouin de Courtenay

Nocy dzisiejszej zmarła w Warszawie w 77 roku życia p. Baudouin de Courtenay małżonka ś. p. prof. Baudouin de

Courtenay.

Zmarła jest matką małżonki b. premiera p. Janusza Jędrzejewicza.

Bankier angielski prezes Gairdner w Warszawie

W dniu dzisiejszym przybył do Warszawy prezes The British Overseas Bank w Londynie p. Gairdner.

Przyjazd prezesa Gairdnera łączy głównie z mającym się odbyć w dn. 2 marca br. dorocznym zebraniem akcjonariuszów Banku Angiel-

ska-Polskiego, w którym p. Gairdner jest wiceprezesem Rady.

W czasie pobytu w Warszawie, jak słychać p. Gairdner ma odbyć z czynnikami oficjalnymi rozmowy na temat ściślejszej współpracy polsko-angielskiej na polu gospodarczym.

Odznaczenie Karola Szymanowskiego

27 bm. w gmachu Ministerstwa Oświaty p. min. Jędrzejewicz udekorował znanego kompozytora Karola Szymanow-

skiego komandorją orderu Polonia Restituta.

Trwała przyjaźń z pola walki

Wizyta gen. Gąsiorowskiego w Łotwie

RYGA, (Pat). Dziś rano polski szef sztabu głównego gen. Janusz Gąsiorowski odwiedził ministra wojny gen. Balodisa, naczelnego wodza armji łotewskiej gen. Berkisa oraz szefa łotewskiego sztabu generalnego gen. Hartmanisa.

O godz. 11,30 gen. Gąsiorowski przyjeżdżał na specjalnym posłuchaniu przez prezydenta republiki Kwiesisa. Na audjencji obecni byli również poseł Rzeczypospolitej Bezkowicz oraz polski attaché wojskowy w Rydze ppłk. dypl. Lieblich.

O godz. 12 w poselstwie polskiem odbyła się uroczysta dekoracja oficerów łotewskich orderem „Polonia Restituta”. Na uroczystości tę przybyli minister wojny Balodis oraz wyżsi oficerowie łotewscy z szefem sztabu generalnego gen. Hartmanisem na czele. Przed dekoracją gen. Gąsiorowski wygłosił do zebranych okolicznościowe przemówienie.

W odpowiedzi gen. Berkis podziękował w imieniu dekorowanych za okazane im wyróżnienie, zaznaczając, że w jego przekonaniu, że wyróżnienie nie odnosi się tylko do dekorowanych, lecz są nowi zaszczyt dla całej armji łotewskiej.

General Gąsiorowski udekorował orderem „Polonia Restituta” następujących oficerów łotewskich:

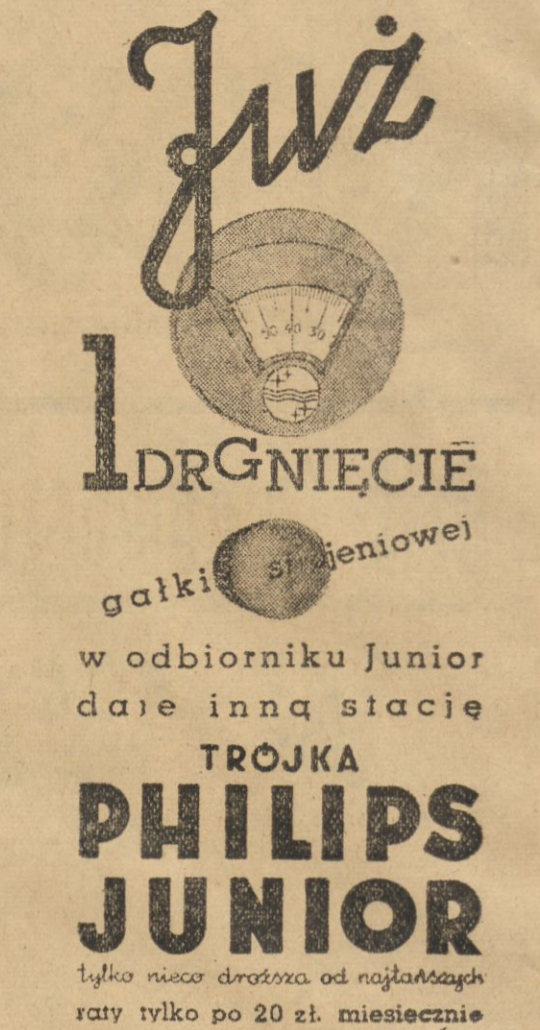
I kl. — naczelnego wodza armji łotewskiej gen. Berkisa. II kl. — gen. Bankierskiego. III kl. — płk. Paszko, płk. Szenfelzsa, płk. Buksa i pastora wojskowego Apkalusa. IV kl. — ppłk. Milewski sa, ppłk. Mednikisa, ppłk. Bebrisa. V kl. — kpt. Karklinsa.

General Gąsiorowski odwiedził również ministra spraw zagranicznych.

RYGA, (Pat). Dziś o godz. 13 gen. Gąsiorowski wraz z towarzyszącymi mu oficerami udał się na bratnie mogiły bohaterów walk o niepodległość, gdzie złożył wieniec z biało-amarantową szarfą z napisem: „Bohaterskim obrońcom Łotwy szef sztabu głównego armji polskiej”.

Po zwiedzeniu cmentarza przedstawił ciele armji polskiej udali się do kasyna garnizonowego na śniadanie, wydane na ich cześć przez ministra wojny. W przyjęciu tem wzięło udział około 40 osób.

Minister wojny Balodis powitał w serdecznych słowach gości polskich, pod-



Jwz
1 DRGNIĘCIE
gałki (sienowej)
w odbiorniku Junior
daje inną stację
TROJKA
PHILIPS
JUNIOR
Tylko nieco droższa od najtańszych
raty tylko po 20 zł. miesięcznie

WIADOMOŚCI z KOWNA WYROK W SPRAWIE AFERY POCZTOWEJ.

Z Kowna donoszą, że w procesie o głośną aferę znaczków pocztowych ogłoszony został wyrok, mocą którego główny oskarżony b. dyrektor zarządu poczt i telegrafów Sruoga skazany został na 15 lat ciężkich robót, naczelnik klajpedzkiego urzędu pocztowego Augunas na 5 lat ciężkich robót, kasjer kowieńskiego biura pocztowego Asilaus na 3 lata, urzędnik klajpedzkiego urzędu pocztowego Jurgajtis na 2 lata oraz urzędnik tegoż urzędu Szymanskas na 6 miesięcy.

Podpisanie polsko-brytyjskiego traktatu handlowego

LONDYN, (Pat). W sali portretowej Foreign Office nastąpiło dziś o godz. 11 przed południem podpisanie polsko-brytyjskiego traktatu handlowego.

Inauguracyjne przemówienie wygłosił min. spraw zagranicznych sir Simon, w którym wyraził zadowolenie z rządów jego królewskiej mości z powodu pomysłu jego ukończenia rokowań i zawarcia traktatu.

Ze strony polskiej odpowiedział ambasador R. P. Raczynski, podkreślając, że również rząd polski z satysfakcją wita zawarcie nowego traktatu.

Następnie przystąpiono do podpisania dokumentu. W imieniu rządu polskiego go podpis złożył ambasador R. P. Raczynski i min. przemysłu i handlu Floyar Rajchman.

W imieniu rządu W. Brytanji min. spraw zagranicznych sir Simon i min. handlu Runciman. Przy akcie tym asystowali: ze strony polskiej delegacji do

rokowań handlowych z dyr. Sokolowskim na czele, ze strony brytyjskiej min. dla spraw handlu zagranicznego i przewodniczący delegacji brytyjskiej do rokowań handlowych, podsekretarz stanu Colville, oraz podsekretarz stanu sir Fountein z brytyjskiego ministerstwa handlu w otoczeniu kilku urzędników zainteresowanych resortów brytyjskich.

MIN. RAJCHMAN O TRAKTACIE.

LONDYN, (PAT). — Zapytany o ocenę podpisanego z Wielką Brytanią traktatu handlowego, min. przemysłu i handlu Floyar Rajchman oświadczył korespondentowi PAT., że uważa za warty traktat, zarówno pod względem formy, jak i treści za najpoważniejszy rezultat naszych prac traktatowych w ciągu ostatnich lat. Minister wyraził nadzieję, że polskie sfery gospodarcze i organizacje zarówno przemysłowe jak i rolnicze zorientują się w najkrótszym czasie, po wejściu tego traktatu w życie, co do jego cech charakterystycznych i potrafią skorzystać z wszystkich możliwości, jakie daje on dla rozwoju eksportu, jak i importu w obrotach handlowych z Wielką Brytanią.

Układ o status quo w Abisynji nie wygaśnie

Wyjaśnienie Simona

LONDYN, (PAT). — W czasie debaty w Izbie gmin o sytuacji w Abisynji poseł Mander (Liberal) zapytał, czy nie można wysłać do sporu okręgu Abisynji wojska międzynarodowe tak, jak to było w zagłębiu Saary. Minister Simon odpowiedział, że nie można przeprowadzać żadnej analogji pomiędzy Saarą a granicą włoską — abisyńską w Somalji.

Układ angielsko-włosko-francuski z r. 1903 o status quo w Abisynji obowiązuje do tychezas i sygnatariusze tego układu są ze sobą w kontakcie. Cała trudność zagadnienia polega na tem, że granica pomiędzy włoską Somalją a Abisynją nigdy nie była dokładnie wytyczona.

ROCZNY BILANS zbliżenia bałtyckiego

(Od naszego korespondenta)

Kowno, w lutym.

W oknach sklepów z towarami lokciowemi widnieją ogłoszenia: „Čia gali ma pirkti estu tautines veliavas” (tu można nabyć estońskie chorągwie narodowe): Kowno szykuje się do szczególnie uroczystego obchodu estońskiego święta państwowego — i właściciele domów otrzymali już nakaz zaopatrzenia się we flagi zaprzyjaźnionego narodu.

Litwa w dniu tym będzie obchodziła również rocznicę radykalnego zwrotu w swej polityce zagranicznej. Przed rokiem, przemawiając na urządzonej przez T-wo estońsko-litewskie akademii, ówczesny minister spraw zagranicznych dr. Dawid Zaunius zadeklarował gotowość do nawiązania ścisłej współpracy z państwami bałtyckimi.

Stało się to w chwili, gdy z jednej strony Estonia i Łotwa uwieńczyły swe długoletnie już przyjazne stosunki zawarciem przymierza (17.II.34), a z drugiej — wykrycie i energiczna likwidacja szokowanego w kraju kłajpedzkim powstania nieodwołalnie unicestwiła harmonję pomiędzy Wilhelmstrasse i Daukantogatvė.

Nic zatem dziwnego, że oferta litewska została przyjęta w zainteresowanych krajach z pewną rezerwą i sporo czasu upłynęło zanim powstał tak naturalny twór geopolityczny, jakim jest dzisiejsze trójprzymierze bałtyckie.

Przypomnijmy sobie główne etapy tej akcji zbliżeniowej: memoriał rządu litewskiego do Łotwy i Estonji (26.IV), zmiana rządu w Litwie i objęcie teki spraw zagranicznych przez zdecydowanego zwolennika zbliżenia bałtyckiego, ministra Stanisława Łozorajtisa (12.VI.), konferencja przedstawicieli trzech państw bałtyckich w Kownie (7.VII), wizyty ministrów Seljamaa (28.VII) i Łozorajtisa (1.VIII) w Moskwie, wreszcie druga konferencja przedstawicieli trzech państw w Rydze i parafowanie traktatu o przymierzu i współpracy (29.VIII), podpisanego następnie podczas sesji Ligi Narodów w Genewie (13.IX).

W przeciągu kilku miesięcy dzielących podpisanie traktatu od oświadczenia ministra Zauniusa, Estonia i Łotwa zdążyły się przekonać, że idea zbliżenia bałtyckiego, która dotychczas tułała się tylko po szpaltach pism opozycyjnych w Litwie, stała się jednym z kanyonów jej polityki zagranicznej. Znalezione również w tym czasie (jak się zdaje, nie bez pomocy Moskwy, której chodziło o stwo-

rzenie trójprzymierza bałtyckiego i wyzyskanie go dla realizacji projektu paktu wschodniego) formułę, która z jednej strony pozostawia Litwie wolną rękę w sprawie jej stosunków z Polską, — z drugiej zaś uwalnia dwóch jej kontrahentów od obowiązku solidaryzowania się z nią w tej sprawie. Traktat o przymierzu i współpracy przewiduje mianowicie, że zasada koordynacji akcji na forum międzynarodowym nie dotyczy kwestyj specyficznych, gdy jedno z trzech państw

może znajdować się w szczególnej sytuacji.

Jakież są dotychczasowe wyniki zawarcia trójprzymierza?

Odyta w dniu 30 listopada w Tallinie, konferencja ministrów spraw zagranicznych trzech państw bałtyckich stwierdziła wierność ich dla paktu Ligi Narodów i pozytywny stosunek do projektu paktu wschodniego oraz omówiła bieżące posunięcia na terenie międzynarodowym. M. in. w myśl przyjętych wówczas u-

domagając się dla siebie szerszej reprezentacji w jej instytucjach. Tyle tymczasem państwa bałtyckie wystosowały w dniu 6 lutego b. r. notę do Ligi Narodów, w dziedzinie dyplomatycznej.

W zakresie wojskowości należy wymienić wymianę wizyt pomiędzy naczelnyimi dowódcami armii litewskiej i łotewskiej, podczas których omówiono sprawę odbywania przez oficerów praktyki w armii zaprzyjaźnionej.

Największe bodaj owoce przyniósł traktat na terenie społecznym. Obchody litewskiego święta narodowego w Tallinie i Rydze zamieniły się w manifestację solidarności bałtyckiej. Obecnie Kowno, jak zaznaczyliśmy na wstępie, szykuje się do obchodu estońskiego święta narodowego. W listopadzie zaś chorągwie łotewskie ozdobią niewątpliwie ulice Tallina i Kowna.

Budzą się jednak, przynajmniej tu — w Kownie, i refleksje na temat dalszego rozwoju idei zbliżenia bałtyckiego.

Zdaje się wzrastać mianowicie zrozumienie, że sojusz bałtycki w jego dzisiejszej formie przymierza trzech państw nie potrafi jeszcze odegrać poważniejszej roli w polityce międzynarodowej i że wobec tego należy zabiegać o jego rozszerzenie. Poglądom tym dały m. in. wyraz opozycyjne „Lietuvos Žinios”, stwierdzając niedawno, że „związek bałtycki jest pierwszym zarodkiem, który powinien rosnąć przez przyłączenie sąsiadów tego rodzaju, co Polska i Finlandja”.

W prasie urzędowej myśli tego rodzaju nie znajdują naturalnie przychylnego echa. Lecz i sama idea zbliżenia bałtyckiego nie była tam jeszcze przed kilkunastu miesiącami zbyt popularna...

Spółczesność natomiast żywo reaguje na wszelkie pogłoski o możliwościach porozumienia z Polską. Wiele domysłów wywołał przyjazd warszawskiego korespondenta „Lietuvos Aidas” p. W. Gustajnis do Kowna, komentowana jest wiadomość „Siegodnia”, jakoby premier Prystor zamierza znowu odwiedzić Litwę i t. d., i t. d. M. in. poczytny tygodnik informacyjny „Diena” (nawiasem mówiąc — często inspirowany przez sfery rządowe) zamieścił ostatnio wiadomość, że Estonia i Łotwa zabiegają o uregulowanie stosunków polsko-litewskich i „że można oczekiwać, iż już w najbliższych dniach w stosunkach tych zajdzie coś nowego, co będzie miało wielkie znaczenie dla ogólnej sytuacji politycznej w Europie Wschodniej”. Z. Niemeński.

Historyczny obchód na górze Isele



W Szwajcarii niedawno obchodzono 125 rocznicę stracenia w Mantui, z rozkazu Napoleona, obrońcy wolności Szwajcarów, Andrzeja Hofera. Na ilustracji — obchód na górze, gdzie odnieśli nad Francuzami zwycięstwo.

„NADZIEJA”

NIGDY NIE ZAWODZI!

GŁÓWNA WYGRANA pierwszej klasy bieżącej loterii w kwocie

Zł. 100.000

padła na nr. 161.896 zakupiony w największej i najpopularniejszej kolekturze kraju

„NADZIEJA” Lwów, Legjonów 11.

SZCZĘŚLIWE LOSY II. KLASY SĄ DO NABYCIA

Śmierć z miłości

Zdawałoby się, że nasza epoka, tak różna od romantycznych czasów Werthera i samobójstw z miłosnej rozpacz, nie może dopuszczać u trzeźwej, wysportowanej i silnej napozór młodzieży, odruchów ucieczki z życia pod wpływem zawodu, zdrady czy rozpaczliwej miłosnej. A jednak... Czy to nadwyższone w łonie matek nerwy powojennego pokolenia, czy brak hamulec moralnych, wybujała chęć osiągnięcia swych celów, podniecana szybkością, sportami i smagana biczem ambicji, dość że samobójstwa z miłości szerzą się jak najstraszliwiej, w każdym kraju, a u nas daje się zaobserwować w sferach, nie reagujących dotąd w ten sposób na uczucia. Czytamy o samobójstwach i zabójstwach z miłości, która się przerodziła w rozpacz, wśród włościan. Wiejska dziewczyna i chłopiec, nie mogąc się pobrać, odbierają sobie życie. Odmowa, zdrada, porzucenie, wywołują katastrofę, której się sprawy nie spodziewają, gdyż szybkie tempo życia nie pozwala zwracać uwagi na czyjeś cierpienia, na czyjeś złamane życie.

Ostatnio w powodzi tego rodzaju fa-

któw, wstrząsające wrażenie zrobiła śmierć dwóch ślicznych, młodych dziewczyn, córek generalnego konsula Stanów Zjednoczonych w Neapolu, Jane i Elizabeth de Bois, które rzuciły się z aeroplanu, nie mogąc przeżyć straty ukochanych narzeczonych, lotników. Były piękne, bogate i otoczone najweselszym towarzystwem neapolitańskim. Elizabeth miała lat 23, a jej siostra, Jane 20 lat ledwie. Kochały się niezmiernie czule i nie rozłączyły się nigdy. Otoczone, wielbione, szczęśliwe, bawiły się w środowisku dyplomatycznym, na tle przepięknej przyrody włoskiej, nad lazuruwą zatoką, widywano je na plaży, wzbudzające zachwyt, pięknoscią i werwą, na dancin-gach, balach i przyjęciach, w najwykwintniejszym towarzystwie. Były wi-dać zbyt szczęśliwe i bez trosk, poza-zdrościły im losu jakieś złe demony. Przed miesiącem mniej więcej, defekt motoru zmusił do lądowania na wysepce Nisida w zatoce neapolitańskiej dwóch oficerów lotnictwa angielskiego. Porucznik — lotnik Beaty, z lordowskiej rodziny, i lotnik — oficer Forbes, weszli w rozmawiane towarzystwo neapolitańskie, poznali piękne panny du Bois, zaczęli bywać w domu ich rodziców i towarzyszyć im wszędzie: na bale i wy-

cieczki, do królewskiego Yacht-Clubu na Capri, widywano obie pary wciąż razem. Słoneczne dni, kwiaty, lazur morza i nieba... idylla, szczęście, miłość, mówiono że jeden z Anglików miał narzeczoną w Anglii... Zapomniano o niej rychło. W wilgę odlotu lotników do Malty obie zakochane pary spędziły wieczór pożegnalny w Ravelli. Weszło się pożegnali, ufni w swe szczęście. Ale czyhała już zdrada losu. Lotnicy zginęli w katastrofie nazajutrz po tym wieczorze miłosnym.

Siostry postanawiają iść w ich ślady, zginąć taką samą śmiercią, jak oni. Z niepojętą siłą woli i hartem potrafiły ukryć przed oczami kochających rodziców swe zamiary i stopień swej rozpacz. Oświadczyły, że chcą polecieć do Londynu, do przyjaciół. Jak doskonale maskują swe zamiary, jeśli rodzice nie wstrzymują i nie domyślają się, iż żegnają śliczne córki na wieki. Jak one musiały być zahipnotyzowane swym bólem, jeśli się nieczem nie zdradziły, żaden żal za życiem, za rodzicami nie powstrzymał je. Przybyły do Londynu we wtorek, zamieszkały w pierwszorzędnym hotelu Ritz, tu już mogły się oddać rozpacz. Plakały, służba widziała, że zalewały się łzami... Ale zamiaru nie zmieniły, choć mo-

że życie kusilo je swymi czarami. Były jednak same, nikt im ręki nie podał w chwilach dla nich tak bezgranicznie ciężkich. Samotność podwojona bólem drugiej, bliskiej istoty, pchała je do śmierci. Zdumiewającą jest zimna krew i panowna nie nad sobą, z jakim to wszystkim uczyniły. Udały się do najuboższej dzielnicy londyńskiej i tam rozdały bezrobotnym i wogóle nędzarzom wszystkie pieniądze, powtarzając że to od porucznika Forbesa. Wieczorem były w teatrze... we śród wyjechały a po południu tego dnia jedna z nich zatelefonowała do stacji samolotów pasażerskich w Arbridge (hrabstwo Essex), że zamawiają cały samolot na sześć osób do Paryża. „Jedzie nas sześć osób i nie życzymy sobie nikogo więcej”, mówił głos z telefonu. Ponieważ nie było innych zamówień, kierownictwo statku powietrznego zgodziło się i nazajutrz, gdy wczesnym rankiem zjawiły się dwie eleganckie, młode, śliczne damy, z małą walizką, przyjęto je z należytą uprzejmością. Wpłaciły koszty przejazdu za sześć osób, 21 funtów szterlingów, podały swe nazwiska i adres w Londynie, podały zmyślone nazwiska tych czterech osób, które miały rzekomo jechać razem. Poczekano na nie, tłumaczyły, że może tamci siadają na innej stacji, w samym

Postępy badań polarnych

O ile w badaniach nad biegunem południowym prym dźwierz dzisiaj Ameryka (Byrd), o tyle palma pierwszeństwa w badaniach nad biegunem północnym, przypada stanowczo Sowiecom. Ostatnio doszła z Leningradu wiadomość o stworzeniu przy tamtejszym uniwersytecie wydziału Wiedzy Polarnej. Nieco przedtem znów dowiedzieliśmy się o podbiegunowych lotach znanych lotników sowieckich: Kozłowa, Golubiewa, Babuszkina, Antiszewa, Czerewiczja, Galyszewa.

PROF. SAMOJŁOWICZ.

Dziekanem, czy też kierownikiem nowoutworzonego wydziału Wiedzy Polarnej przy uniwersytecie leningradzkim, został słynny rosyjski badacz stref polarnych prof. Rudolf Samojłowicz. Temu ciekawemu człowiekowi warto poświęcić kilka słów.

Prof. Rudolf Samojłowicz jest starym, przedwojennym rewolucjonistą. Za udział w rewolucji 1905 r. i 1908 r. skazywał go rząd carski dwukrotnie na zesłanie do gubernji archangielskiej. Przymusowy pobyt w tej subpolarniej strefie miał Samojłowicz wyzyskać z wielką korzyścią dla skąpej podówczas wiedzy naszej o Arktydzie. Na zesłaniu bodaj nabrał przysługi uczonego upodobania do polarnych podróży, ekspedycji, wycieczek naukowych, co mu miało potem przynieść sławę światową. W 1909 roku zwiedził i zbadał wyspę Szpieberg. Rezultat tych badań zawarł następnie w książce „Historja i geografia Szpiebergu“, wydanej dopiero w 1917 r. Wojna światowa i rewolucja rosyjska przerwały na szereg lat naukową działalność prof. Samojłowicza. Wznawia ją jednak w 1920 roku, udając się na polarną, mało zbadaną wyspę Nowaja Ziemia.

Rok 1928 zastaje prof. Samojłowicza na stanowisku kierownika ekspedycji ratunkowej, śpiącej na łamaczu lodów „Krasin“ z pomocą rozbitkom włoskim, z gen. Nobile na czele. W 1929 r. zwiedza i bada Samojłowicz wyspy Franciszka Józefa i Siewiernaja Ziemia. W 1931 roku jest kierownikiem naukowym głośnej ekspedycji polarnej na „Hr. Zeppelin“.

54-letni uczonego nie ustaje w swej pracy, zakłada w Leningradzie Instytut Arktyczny, pisze dzieła na tematy polarne (oprócz wspomnianych już „Historji i geografji Szpiebergu“, wydał Samojłowicz „S. O. S. w Arktyce“ i „Naukowe wyniki ekspedycji „Krasin“ w r. 1928“, nie licząc prac pomniejszych), wreszcie zostaje kierownikiem Wydziału Wiedzy Polarnej.

STAN BADAŃ POLARNYCH.

Doniedawna jeszcze badania polarne ograniczały się do zupełnie białych plam na mapach stref podbiegunowych, do ustalenia zarysów kartograficznych nowo odkrytych wysp, mórz czy lodów. Obecnie jednak widnieje na tem polu duży postęp. Badania polarne współczesne nie porzyskują już na takich „zdobyczach“ wiedzy. Dziś bada się już nietyle rozmieszczenie geograficzne lodów i mórz podbiegunowych, ile zjawiska geofizyczne, meteorologiczne, magnetyczne, biologiczne (fauna i flora), glaciologiczne, oceanograficzne i t. d. Oczywiście, nie pomija się przytem rzeczy takich, jak np. zbadanie czy dany teren jest lądem, czy też zamrażaniem morzem (Byrd) lub czy przez dane okolice prowadzi jakaś droga, możliwa dla okrętów (cele praktyczne). Punkt ciężkości badań polarnych leży jednak już gdzieś indziej.

TROCHE HISTORJI.

Początki badań polarnych sięgają właściwie IV w. przed Chrystusem, kiedy to niejaki Pyteas z Massylii wyruszył w podróż na północ. Europy i dotarł do krainy, którą nazywano Thule. I zdecydowano, że na niej świat się kończy (ultima Thule). Niewiadomo przytem, czy owa Thule miała być dzisiejsza Islandja, czy też Norwegja. W VIII w. po Chr. odwiedzają zakonnicy irlandzcy Islandję. Po nich in-

terwice. Poczekano jeszcze, wreszcie jedna z nich poszła do telefonu niby dowiedzieć się o powodach opóźnienia. Wróciła (wywołałszy fikcyjny numer, jak potem sprawdzono) i oświadczyła, że tamci się rozgniewali i nie pojedają. Ponieważ samolot był zapłacony, godzina odjazdu przeszła, więc na prośbę panienek, które weszły do kabiny z małemi ręcznikami torebkami i walizeczką, wystartowano. Po kilku minutach jedna z sióstr poprosiła pilota J. P. Kirtona, by zamknął oboje drzwi między sobą aabiną, gdyż przeciąg ziębi... Gdy to uczynił, zostały izolowane... Przelot był wyjątkowo ciężki, spowodu wichru i wymagał całego skupienia pilota, który nie miał zresztą powodu do oglądania się na pasażerki. Gdy po dziesięciu minutach odwrócił się i chciał oznajmić im, że najtrudniejsza część podróży przebyta, osłupiał z przerażenia, zobaczywszy, że kabina jest pusta, a drzwi otwarte...

Na dole, na ziemi, dwaj robotnicy zakładali rury gazowe koło drogi i podnieśli machinalnie głowy, słysząc warkot aeroplanu; ujrzeli jak w odległości 2000 metrów wypadł jakiś drobny, biały przedmiot z wnętrza maszyny. Myśleli, że papierowa torebka od owoców... Ale to coś rośło w oczach i wydało im się z

ejatywa podróży polarnych przechodzi w ręce Wikingów, którzy w IX i X w. zapuszczają się aż po Grenlandję, Labrador, Nową Szkocję (odkrywają Amerykę).

Wylizanie późniejszych, średniowiecznych i nowożytnych podróży polarnych zajęłoby tu zbyt wiele miejsca. Ograniczymy się przeto do ostatnich kilku dziesięcioleci.

W szlachetnej rywalizacji o podbój biegun północnego osiągnął w 1893—96 r. Fritjof Nansen na smalach 86°4' szer. półn., — ekspedycja włoska z 1899—1900 r. — 86°33'. Zginęli natomiast przy takich próbach: Andree (1897) i baron Toll (1900), nie licząc innych towarzyszy. Wspomnieć jeszcze należy o poważnych wynikach Fr. Coocka, Peary'ego, Amundsena, Wilkikięgo, księcia Monaco, Rasmussena.

Okres powojenny pchnął badania polarne potężnie naprzód. Stało się to głównie dzięki rozwinętej technice. Przedtem atakowano biegun północny i usiłowano wydrzeć polarne tajemnice przy pomocy dosyć prymitywnych i zawodnych środków komunikacji, jak żaglowce, samole, balony. Obecnie badacze mają do dyspozycji potężne łamacze lodów, sterowce, samoloty, łodzie podwodne.

W 1926 roku odhylał lot ze Szpiebergu na

biegun i spowrotem słynny dziś admiral Byrd. W tymże roku przeleciał na sterowcu nad biegunem gen. Nobile wraz z Amundsenem i Ellsworthem. W 1927 r. Wilkins odbył długi lot w okolicy podbiegunowej, startując z północnego punktu Alaski. W 1928 r. tenże Wilkins wraz z Ellsionem przelecieli nad biegunem północnym, startując z Alaski, zaś lądując na Szpiebergu. W tymże roku gen. Nobile przedsięwziął drugą swą ekspedycję polarną, która jednak omal nie pochłonięła mu życia. Rozbitków z trudem uratowano. Zginął przytem wielki Amundsen.

Udział Sowieców w badaniach i podróżach arktycznych jest — jak już zaznaczyliśmy na początku — bardzo wybitny. W 1928 r. „Krasin“ z prof. Samojłowiczem śpieszy na ratunek ekspedycji Nobilego i dociera aż do 81° 47' szer. półn., zbierając obfity plon w postaci spostrzeżeń i obserwacji, ujętych następnie w osobnej książce. W 1929 r. lotnik Tuchnowski odbywa długi lot nad oceanem Półn. Łodowatym, odkrywając przeszło 100 nieznanych dotychczas wysp. W 1929 i 1930 r. Samojłowicz wraz z Wiesem na łamaczu lodów „Siedowic“ odbywają wielomiesięczną podróż arktyczną.

Badania polarne rozwijają się z każdym rokiem coraz pomyślniej. NEW.

Kiepura gościem Goeringa



W tych dniach premier pruski Goering wydał przyjęcie na cześć artystów Pruskiej Opery Państwowej, na którym obecny był m. in. bawiący w Berlinie na gościnnym występach Jan Kiepura. Na zdjęciu — Goering w otoczeniu swych gości (od lewej, dyrygent Clemens Krauss, min. Goebbels, Jan Kiepura, premier Goering, szef Biura Propagandy Funck.

Zmiana statutu Banku Polskiego

Dnia 26-go b. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcjonariuszów Banku Polskiego pod przewodnictwem prezesa dr. Wł. Wróblewskiego, w obecności wiceprezesa Banku b. min. Jana Piłsudskiego i komisarza Banku wiceministra skarbu Adama Koca.

Na wniosek Rady Banku Polskiego walne zgromadzenie uchwaliło zmiany niektórych artykułów statutu Banku. Z pośród uchwalonych przez walne zgromadzenie zmian w statucie na uwagę zasługują przede wszystkim zmiana postanowienia art. 55 pkt. e. Zmiana ta zniósła dotychczasowy przepis, który pozwalał

Bankowi na zakup papierów procentowych na rachunek własny, do wysokości 10% kapitałów własnych, czyli kapitału zakładowego i zapasowego łącznie. Artykuł statutu w nowej redakcji upoważnia Bank do przeznaczania na ten cel kwoty nie przekraczającej 150 milionów zł., czyli sumy równej kapitałowi zakładowemu Banku. Jednocześnie uchwała ta zawiera postanowienie, że Bank może nabyć tylko takie papiery, które notowane są na giełdach krajowych, podczas, gdy w poprzedniej redakcji artykuł ten ograniczenia takiego nie zawierał.

Inne zmiany statutu nie mają charakteru zasadniczego. Uchwała o zmianie statutu stanie się obowiązująca dopiero po zatwierdzeniu przez władze ustawodawcze i po ogłoszeniu jej w „Dzienniku Ustaw“.

Morze to — płuca narodu

Dom polski w Warnie



Domu Związku Polskich Pracowników Samorządowych w Warnie w Bułgarii.

UŚMIECHY I USMIESZKI.

Pułapki dobroczynne

Jak wiadomo, na zachodzie oddawna kawiarnie i cukiernie stanowią centrum życia nie specjalnie artystycznego, ale wogóle towarzyskiego i zbiorowego. U nas w miarę pogarszania się sytuacji materialnej, mniej dawniej uczęszczane kawiarnie i cukiernie awansowały również na ośrodki zebrań ludzi kulturalnych.

W kawiarni i cukierni ludzie spotykają się, czytają gazety, załatwiają różne sprawy, wymieniają poglądy, plotkują, flirtują, obmawiają bliźnich, nawet tańczą.

Dzieje się to wszystko dlatego, że kawiarnia czy cukiernia jest tania.

Zdarza się, że w kawiarni można nawet znaleźć pracę, wiarę, zapal, nadzieję, obietnicę, temat, przyjaciele, poręczyciela weksła doradcę w zawilej sprawie, pociechę w strapieniu, narzeczoną, żonę, cudzą albo własną i szereg innych atrakcyj, a wszystko to za cenę pół czarnej, szklanki wody z sokiem, herbaty lub mleka. Do tego bezpłatnie koncert orkiestry, nie symfonicznej wprawdzie, ale nie każdy lanknie symfonji na codzień.

Wielki ruch w cukierniach odbywa się o pewnych oznaczonych godzinach. Wieczorem między siódmą a dziewiątą.

Zabronić komuś wejścia do cukierni w tej porze, to czyn zaiste niehumaniczny, to zaprzeczenie wolności osobistej obywatela.

Tymczasem wczoraj zaobserwowałem trzy czy cztery panie, które usiadły przy stoliku u Czerwonego Sztralla w pierwszym pokoju, domagały się od każdego opłaty w wysokości jednego złotego za koncert na cel zresztą bardzo szlachetny. Osobiście dałbym najchętniej złotego na ten cel, ale żeby dać, trzeba mieć — jak wiadomo. Prawda, że ten koncert i ściąganie złotego były na kilka dni przedtem zapowiedziane w pismach, niewiadomo dlaczego jako „czarna kawa“, ale notatka ta zamieszczona między reklamami różnych zabaw karnawałowych, nie zwróciła specjalne uwagi.

Obserwowałem proceder ściągania haraczu przez półtorej godziny i muszę powiedzieć, że nie był budujący. Widziałem, że szereg osób, zwłaszcza wchodzących w kilkoro, przeżywały bardzo niemiłe rozczarowanie, gdy musiały zwracać z powodu braku pieniędzy. Trzeba przyznać, że sprawa wygląda trochę upakarkarząco, zwłaszcza gdy się przychodzi w towarzystwie. Nie brakło oczywiście i spryciarzy, którzy bez płacenia przedostawali się na salę. Zabawna była pewna para starszków, wyglądających jak Filemon i Baucis. Ona przeszła, a jego zatrzymano w rozumieniu, że zapłaci za oboje. Tymczasem czerstwy staruszek, dopytawszy się o co chodzi, zawrócił na pięcie i wyszedł, nie troszcząc się o swą potowicę, która znikła (nie płacąc oczywiście) w wielkiej sali.

Tego rodzaju pułapki dobroczynne, zaskakując publiczność, zmuszają ją niejako do oszustwa i wykrętów (co chwila słyszano się: ja tylko na chwilę, zobaczę czy... zaraz wracam i t. p.)

Fakt, że pod stolikiem pań wisiała jakaś tekturka z wypisanymi na niej nazwiskami występujących i zbożnym celem, bez podania nawet ceny wstępu, nie zmienia w niczem postaci rzeczy.

Dajcie nam żyć na Boga! Kwestujcie na ulicy, po restauracjach i cukierniach, ale nie zamykajcie nam do nich wstępu haraczami w wysokości aż złotego.

Zwłaszcza pod koniec miesiąca.

Wel.

Hel. Romer.

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów prof. dr. Leona Kozłowskiego w Senacie

(D. c. przemówienia ze str. 1-ej).

kierowników gospodarki samorządowej. Istnieją świadczenia bezpodstawnie nakładane na gminę. Wznoszone są przez wzniosłych ideologów wspaniałe gmachy szkolne, budowane drogi za pieniądze wyciskane przez sekwestratorów z doliczaniem kar i kosztów egzekucji. Płacone są pensje i emerytury pracownikom samorządu wiejskiego i małomiasteczkowego, nie pozostające w żadnym stosunku do małomiasteczkowych i wiejskich kosztów utrzymania. Te rażące i szkodliwe przerosty, z których tylko niektóre wymieniłem, kładą się ciężarem niesprawiedliwym i krzywdzącym na zubożałą, w naturalnej gospodarce żyjącą wieś.

Przerost budżetów samorządowych

Jako występek będę traktował podwyższanie i przekraczanie budżetów samorządowych, użyję wszystkich środków do obniżki tych budżetów i to obniżki znaczącej.

Wybujałości i przerosty budżetów samorządu są w bardzo wielu wypadkach rezultatem gonienia za popularnością i chęcią popisania się ze strony różnych lokalnych działaczy. Jakaś doktryna, fikcja, czy fałszywa ambicja kierownika samorządu pogrąża dany samorząd w długie i wydatki, kładące się ciężarem nie do zniesienia na ogół płatników.

Samorząd jest szkołą obywatelską i terenem, na którym społeczeństwo zdaje egzamin swej dojrzałości w rządzeniu.

Rząd, który dokonał wielkiego wysiłku obniżenia wydatków administracyjnych Państwa, ma prawo żądać, aby społeczeństwo podjęło ten sam wysiłek na terenie samorządu; obniżenie bowiem istotne świadczeń pieniężnych rolnictwa jest tylko wówczas możliwe, gdy wysiłek Rządu zbiegnie się z wysiłkiem całego społeczeństwa. Egzekutor sprzedający za bezcen produkty, a nieraz i dobytek rolnika, egzekwuje w przeważającej liczbie wypadków ciężary lokalnych samorządów o nadmiernie wysokich budżetach. Rolą społeczeństwa reprezentowanego w samorządzie jest właśnie czuwanie nad tem, aby ta gospodarka była oszczędna i praktyczna.

Konieczne prace na wsi, drogi, szkoły, meljoracje, a więc prace podnoszące kulturę i stwarzające możliwości poprawy, chcę oprzeć nie na świadczeniach w pieniądzu, którego niema i który jest drogi, lecz na pracy na rzecz dobra powszechnego, i to jest uzasadnieniem ustawy szarwarkowej, którą Rząd wnosi do Sejmu.

Trzecia, w sumie swojej najmniejsza grupa świadczeń wsi — na rzecz Państwa — jako w hierarchii potrzeb najważniejsza, ulec zmniejszeniu nie może. W tej jednak dziedzinie idziemy w kierunku uczynienia płacenia mniej nieznosnym i bardziej sprawiedliwym; projekt ustawy o podatku gruntowym, zgłoszony do Sejmu, jest podstawą dla zasadniczej reformy w tej dziedzinie.

Konsekwencją rozwarcia nożyce cen wytworów rolniczych i przemysłowych musi być zamykanie nożyce także od strony obniżki cen przemysłowych. Rząd poczynił w tej dziedzinie duży wysiłek przez obniżkę taryf kolejowych i obniżkę szeregu wytworów i surowców przemysłowych, a ostatnio artykułów monopolowych. Akcja ta będzie dalej prowadzona. Wysiłek w tym kierunku nie będzie osłabiony i szereg nowych obniżek zostanie przeprowadzony.

Konieczność usprawnienia handlu artykułami rolniczymi

W akcji zamykania nożyce cen Rząd zainicjował prace nad przeprowadzeniem reformy wymiany między wsią i miastem. Wymiana ta jest zbyt kosztowna i nadmiernie obciążona różnymi kosztami ubocznymi.

Przykładem może tu służyć cena mięsa.

Nie zapominajmy, że dochód brutto z wytwórczości zwierzęcej wynosi w Polsce około 45% dochodu z całej produkcji

rolniczej i że głównym producentem w tej dziedzinie są małe warsztaty rolne. W 1931 r. przypadało na nie 91,9% trzody chlewnej, 84,9% owiec i 91,6% bydła rogatego, przyczem z produkcji zwierzęcej małych warsztatów rolnych 75 — 85 % idzie na rynek.

Dopiero reorganizując i usprawniając handel poszczególnymi artykułami, tworząc racjonalne urzędnictwa, służące celom handlowym będziemy mogli usunąć działanie na ceny licznych nonsensów i organicznych wad, tkwiących w aparacie wymiany.

Kapitał zorganizowany i niezorganizowany

Działalność interwencyjną Państwa na rzecz podwyższenia w dochodzie społecznym udziału rolnictwa — uważam za najistotniejsze zagadnienie postawione przez kryzys do rozwiązania — nie tylko przed nami, lecz przed całym światem.

Uważną analizą zjawisk, rozgrywających się na świecie, musi doprowadzić do wniosku, że walka o podział dochodów, hamująca rozwój gospodarstwa, rozgrywa się obecnie raczej nie wedle wzoru marksowskiego. Powiedziałbym, że dziś nietylko kapitał walczy z pracą, ile kapitał zorganizowany walczy z kapitałem niezorganizowanym. Kapitał jest tem droższy — im jest go mniej. Tem tańszy — im jest go więcej. Im świat się bardziej inwestuje — tem zysk odrzucany przez kapitał musi być mniejszy.

Całość zjawisk, jakie obserwujemy, daje się sprowadzić do prób ochrony rentowności swego kapitału przez tę część jego posiadaczy, która może to uczynić. A mogą to uczynić posiadacze kapitału zorganizowanego, czyli przede wszystkim kapitału przemysłowego.

Czynią to więc — bądź w formie karteli, czy trustów, bądź poprzez zwykłe ograniczenie produkcji, bądź poprzez owładnięcie aparatem kredytowym.

Podział dochodu społecznego

Najróżnorodniejszymi środkami kapitału zorganizowanego próbuje zachować zyski drogą przetrwania swoich strat na kapitał niezorganizowany, czyli przede wszystkim na rolnictwo. Stąd pochodzą owe niszczące „nożyce cen“. W ten to właśnie sposób powstaje istotny front obecnego kryzysu, front: miasto — wieś, który dziś przysłańia dawny front: kapitał — praca.

Walka ta jest bezpłodna i niszcząca, gdyż zbyt wielki udział w dochodzie ogólnym, jaki zapewnia sobie kapitał zorganizowany — prowadzi do bezrobocia: zarówno kapitału, jak i pracy, zarówno fabryk, jak i robotnika. I nad światem nachyla się groźne widmo drugiego, obok rolnictwa, jeszcze bardziej niszczącego sliwego parjasa obecnych czasów — widmo bezrobotnego. Stosunkowo powie-

kszenie udziału kapitału zorganizowanego w dochodzie społecznym — to zarazem obniżenie globalnego całego dochodu. Sztucznie uzyskiwana rentowność pewnych form kapitału — to ogólna nędza.

Dlatego, jeśli spojrzeć głębiej, interwencja większości państw zmierza w gruncie rzeczy do jednego celu — do takiej korekty podziału dochodu narodowego, któraby podnosiła udział rolnictwa. Niema innej drogi do podniesienia całości dochodu społecznego, jak naturalny i sprawiedliwy jego podział między miasto i wieś, między rolnictwo i przemysł.

Jeśli Panowie tak rozumieją hasło „frontem do wsi“, przypisywane memu Rządowi, to zgadzam się na nie. Uczynimy to nie dla wyborów i nie dla szukania idealnej sprawiedliwości nawet — lecz dlatego, iż tędy prowadzi, zdaniem naszym, najkrótsza droga do podniesienia powszechnego dobrobytu.

Ubezpieczenia społeczne

Konieczność odciążenia ludności świadczeniami na rzecz samorządu i polityka niższej cen wytworów przemysłu łączą się w planie Rządu z rewizją nadmiernie, w stosunku do naszych zasobów, rozbudowanego systemu ubezpieczeń społecznych. Jak Panowie wiecie, uważam to zagadnienie za jedno z najważniejszych zadań mego Rządu.

Rząd uznał za konieczne rewizję ustawodawstwa ubezpieczeniowego przeprowadzić stopniowo, etapami, tak, aby do każdego zarządzenia ustawowego, przed jego wydaniem przygotować cały aparat wykonawczy. To zwalnia nasze tempo pracy, ale jednocześnie daje maksimum gwarancji przeprowadzenia reformy w taki sposób, aby zamierzenia Rządu zostały przeprowadzone sprawnie i dokładnie.

Jeżeli chodzi o zarządzenia zrealizowane dotychczas — droga przez nas wybrana okazała się słuszną. Mam na myśli pierwszą wydaną nowelę do ustawy t. zw. scaleniowej.

Wobec całego ogromu zadań, które oczekują swego rozwiązania ma ona — jak to już mówiłem — znaczenie stosunkowo niewielkie; niemniej jednak po jej wprowadzeniu, wyłączyła ona z pod przymusu ubezpieczenia około 170 tysięcy osób, roczny zaś przypis składek na rzecz Zakładu Ubezpieczeń zmniejszył się o ca 25 milionów złotych. Mimo to ustawa weszła w życie, nie wywołując większych komplikacyj.

Obecnie przeprowadzana jest reorganizacja lecznictwa ubezpieczeniowego. Dzisiejszy system ubezpieczenia chorobowego kosztuje nas około 100 milionów złotych rocznie. Gdyby cała ludność nasza tak drogo płaciła za swoje lecznictwo — Polska musiałaby wydawać rocznie około 1 miljarda złotych na koszt

obsługi swoich chorych. Nasz ubezpieczony którego zarobki stoją niejednokrotnie na poziomie zaledwie wystarczającym na czarny chleb codzienny, chciałby mieć poprostu najpierw pewność pracy i zarobek ciągły, potem zarobek, podciągający się do poziomu zarobków europejskich, a dopiero po osiągnięciu i utrwaleniu tego może zechce pozwolić sobie na wzbudzanie podziwu społeczeństw o wiele, wiele bogatszych, urzędzeniami swoich ambulatorjów. W tych 100 milionach złotych jest duża część haraczu, który Polska płaci doktrynerstwu swego zarania niepodległości. Zdawałoby się, że to co mówię, to rzeczy tak zrozumiałe i proste, że wręcz przez nikogo nie mogą być kwestjonowane.

Reforma lecznictwa, o której mówię, winna nam dać oszczędność znaczną, sięgającą ponad 25% dzisiejszych kosztów. Ponadto — zdaniem ekspertów — reforma ta może wywołać przejściowe trudności, ale w niczem wartości lecznictwa nie naruszy, a nawet winna ją podnieść. Mimo to wypadła przezwyteżać ogromne trudności, jakie doktrynerstwo stawia tej akcji.

Oświadczam, że wszystkie trudności będą przez Rząd usunięte i reforma lecznictwa ubezpieczeniowego według planu opracowanego w Rządzie zostanie w kraju wprowadzona.

Jednocześnie z temi pracami prowadzona jest praca nad dalszą nowelizacją ustawy scaleniowej. Jestem w możności oświadczyć Wysokiej Izbie, że już w pierwszych tygodniach przyszłego roku budżetowego Rząd zamierza dalej dość znacznie obniżyć roczny ogólny przypis na ubezpieczenia społeczne.

Zaległości podatkowe

Sprawa, która ciąży w sposób nieznośny na życiu gospodarzem, a w wielu wypadkach jest hamulcem dla inicjatyw i zwiększenia obrotów — to sprawa zaległości podatkowych. Zaległości w podatkach państwowych, świadczeniach samorządowych i składkach ubezpieczeniowych wynoszą olbrzymią sumę 1.300 mil. zł. Przyczyny powstania tych zaległości są rozmaite. Podatków z okresów lepszej konjunktury musiały być płacone w konjunkturze gorszej. Płatnicy w okresie dobrej konjunktury lekceważyli podatki, a urzędy nie wywierały dość silnego nacisku, wreszcie w wielu wypadkach przez urzędy skarbowe źle robiono wymiary. Od szeregu lat, zarówno sprawnie ściągania podatków, jak i zasady wymiaru o tyle postąpiły naprzód, że nadszedł czas uregulowania tego problemu. Chodzi o odciążenie siły płatniczej społeczeństwa od zobowiązań, powstałych w latach przeszłych i skierowanie jej do realizacji należności bieżących. Oczywiście nie może być mowy o zwykłym skreśleniu zaległości. Projekt uregulowania tej sprawy zmniejsza zaległości tym płatnikom, którzy w ciągu 2 ostatnich lat uiszcili równowartość bieżących wymiarów, niezależnie od tego, na jakie okresy dokonane przez nich wpłaty zostały zaliczone; powtórę — projekt umożliwi wszystkim płatnikom, którzy w roku budżetowym 1934 — 35 uregulują oraz w ciągu przyszłych lat budżetowych będą płacić bieżące podatki, skreślenie bardzo znaczne, bo sięgające 70% dawnych zaległości i jeszcze duże ulgi w spłacie pozostałych 30 %. W ten spo-

(Dok. przemówienia na str. 6-ej).

W początkach przyszłego tygodnia rozpoczynamy druk relacji p. Haliny Korolcówny-Bujakowskiej z podróży motocyklowej Warszawa—Szanghaj.

Autorka, znana w Wilnie w sferach towarzyskich i sportowych, wyruszyła z Warszawy w tę niezwykłą podróż w towarzystwie małżonka 23 sierpnia 1934 r. Właśnie przed kilku dniami dotarła do Bombaju.

Ostatni odcinek podróży Teheran—Bombaj (5.500 km.) był szczególnie uciążliwy. Para dzielnych podróżników zetknęła się na tej trasie z nadzwyczajnymi trudnościami. Wystarczy zaznaczyć, że jest to odcinek nie przebyty przedtem przez żaden motor. Z Teheranu do granicy Baludżystanu przejeżdżali przez zaspy śniegiem góry i przełęcz, przez stonę pustynię, a w Baludżystanie przez pustynię, pokrytą wodą na przestrzeni przeszło 20 mil angi., grzęznąć całymi dniami w glinie i posuwając się przy nadludzkich wysiłkach po kilkadziesiąt kilometrów dziennie. Na granicy perskiej pp. Bujakowscy zostali okradzeni doszczętnie i tylko dzięki życzliwej pomocy władz angielskich mogli kontynuować podróż do Bombaju.

Tytuł świetnie napisanego reportażu p. Korolcówny-Bujakowskiej z tej rewelacyjnej podróży będzie brzmiał:

NA SZEROKIEJ DRODZE

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. 19484 (PL).



Przemówienie Prezesa Rady Ministrów prof. dr. Leona Kozłowskiego w Senacie

(Dok. przemówienia ze str. 1-ej i 5-ej).

sób te bardzo wielkie ulgi w zaległościach uzyskają ci, którzy płacili bieżące wraz z zaległościami będą od nich przymusowo ściągane. W ten sposób zostaną wymiary i płacić będą wymiary przyszłe.

Nie skorzystają z ulg płatnicy, nieregulujący bieżących należności, które załatwione nie tylko zaległości w podatkach państwowych, lecz także we wszystkich daninach samorządowych, a także należności instytucji ubezpieczeń społecznych, przede wszystkim zaś należności z ubezpieczeń chorobowych.

Tą drogą, **protegując sumiennego płatnika, umożliwiamy** warsztatom produkcji pozbycie się długów publicznych tylko za cenę punktualnego spełnienia podstawowego obowiązku obywatelskiego płacenia bieżących podatków.

Z uregulowaniem zaległości podatkowych idzie w parze szereg uproszczeń za wilej rachunkowości podatkowej i nowa, wprowadzona niedawno, ordynacja podatkowa. A jeżeli weźmiemy, Panowie, pod uwagę nowy projekt ustawy o podatku gruntowym i nową klasyfikację gruntów — to z tych dokonanych i dokonywujących się reform i zarządzeń wynika wniosek, że **rząd wszedł już na drogę reformy podatkowej i dostosowuje politykę podatkową do zmienionej sytuacji gospodarczej.**

Trzeba nastawić się na normalną pracę

Rząd widzi i zdaje sobie sprawę z przerosłów i dysproporcji, istniejących w życiu. Zdaje sobie sprawę z trudności w jakich znajduje się rolnictwo. Rząd jest zdecydowany dalej walczyć z temi przerosłami i dysproporcjami prowadzić i do arsenału dotychczasowych środków dołącza nowe: obniżenie świadczeń rolnictwa na rzecz samorządu, obniżenie przepisu składki, a nawet skasowanie ubezpieczeń społecznych na wsi i wreszcie zdecydowane ulgi w zaległościach podatkowych. Są to rzeczy istotne i ważne. Stawiane też być muszą na pierwszym planie prac rządu.

Uważam jednakże, że **czas już dzisiaj nastawić się jednocześnie na normalną pracę i odrabiać** — stopniowo oczywiście i ostrożnie — **to, co straciliśmy w okresie zastoju.**

Zwiększenie się obrotów gospodarczych

Stąd wynika **problem zwiększenia obrotów gospodarczych.** Te obroty, jak już zaznaczyłem, zwiększyły się i zwiększają się dzięki dokonanim pracom przystosowawczym. W wielu gałęziach produkcji, które umiały zniżyć swe koszty i dostosować ceny do dzisiejszych możliwości finansowych konsumenta, mamy wyraźny już wzrost utargów.

W ślad za tem idzie wzrost produkcji i wzrost zatrudnienia.

Ten wzrost jest dość pokaźny. Dość powiedzieć, że według miarodajnej statystyki zatrudnienia prowadzonej w związku z ubezpieczeniem na wypadek bezrobocia, ilość pracowników ubezpieczonych, wynosząca w grudniu 1932 r. 742.000 osób, wzrosła w grudniu 1934 r. do ilości 835.000, a więc bezmała o 100 tysięcy osób. **Ten wzrost zatrudnienia jest od szeregu miesięcy zjawiskiem stałym.**

Rosną nie tylko nasze obroty wewnętrzne, ale i obroty w handlu zagranicznym.

Jeżeli pomimo utrudnień i przeszkód w roku 1934 potrafiliśmy podnieść kwotę naszego eksportu, to również nie dla czego innego ale dlatego, że eksportujące gałęzie produkcji umiały przystosować się z ceną.

Czynne saldo naszego bilansu handlowego, osiągnięte m. in. dzięki wzrostowi eksportu — pozwoliło nam zrównoważyć nasz bilans płatniczy.

Stwierdzam, że bilans ten jest całkowicie zrównoważony. Świadczy o tem

przede wszystkim kształtowanie się rezerw złota i dewiz w Banku Polskim, które to rezerwy spełniają rolę regulatora salda bilansu płatniczego.

Czynniki zwiększenia obrotów

Czas już przystąpić do prac, które mogłyby pobudzić zdrowe tendencje wzrostu obrotów gospodarczych.

Naród nasz musi więcej produkować, aby móc więcej zarabiać, zużytkować naturalne bogactwa swego kraju i zatrudnić ręce łaknące pracy. Jestem przekonany, że rzutka i kalkulująca z ołówkiem w ręku inicjatywa prywatna ma w Polsce duże jeszcze i niewykorzystane możliwości. Wskażę choćby na dziedzinę przetwórstwa płodów rolniczych, gdzie produkować można nie tylko dla rynku wewnętrznego, ale i na eksport.

Umiejętne wykorzystanie przez inicjatywę prywatną nowych, otwierających się możliwości, to pierwsza droga zwiększenia obrotów gospodarczych.

Druga droga — to zagadnienie inwestycji. Wydaje mi się, że w wyniku tych wszystkich procesów, przez które przeszliśmy, wytworzyła się dziś w Polsce dosyć **korzystna konjunktura inwestycyjna.** Nie tylko jest po temu pora, ale są również, jak mi się zdaje — po temu możliwości.

Nasza baza kapitałowa zwiększa się

To, co jest największą siłą obecną naszego gospodarstwa narodowego, to odbywający się u nas stały **przyrost własnych środków kapitałowych.** Zdecydowana polityka rządu, zmierzająca do utrzymania stałości waluty i ochrony aparatu bankowego, dała nam w konsekwencji przezwytyczenie kryzysu psychicznego, odwrót z tezauryzacji, pobudzenie oszczędności i znaczny przyrost wkładów w instytucjach, trudniących się zbieraniem kapitałów.

Proces przyrostu wkładów bankowych rozpoczął się w Polsce już w roku 1932 i trwa nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Nawet dewaluacja dolara, w którym pewne koła naszej publiczności lo kowały swe kapitały, nie powstrzymała tego przyrostu.

Rokrocznie z zaoszczędzonej części dochodu społecznego, przyrastają środki kapitałowe, których wzrost równoznaczny jest ze stanem zwiększaniem się naszych własnych możliwości finansowych.

Jest oczywiście dużą przesadą, że te przyrastające środki kapitałowe zdrenowuje państwo na cele budżetowe. Państwo korzysta z tych środków, podobnie jak korzystać z nich może każdy solidny pożyczkobiorca. Banki poszukują pożyczkobiorców i dobrych papierów dla lokaty funduszy. Podobnie poszukują tych papierów inne instytucje kapitałowe. Stąd też papiery państwowe, naprzykład

W sprawie ustąpienia Zarządu Wojewódzkiego Z.P.O.K. w Wilnie

W związku z wzmianką o ustąpieniu Zarządu Wojewódzkiego ZPOK. w Wilnie proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że w dniu 24 lutego b. r. ustąpił Zarząd Wojewódzki ZPOK. w pełnym swym składzie to znaczy w osobach p. p. J. Rostkowskiej, W. Olechnowiczowej, A. Dąbrowskiej, W. Sarneckiej, H. Okuliczowej, Z. Borewiczowej, J. Szelażowskiej, E. Gulbinowej, Z. Wasilewskiej - Świdowej, H. Kaczyńskiej, E. Masiejewskiej, Cz. Monikowskiej, St. Zwierkowej, M. Suchockiej, W. Dynowskiej.

Ponieważ siedem z wyżej wymienionych ustępujących członków Zarządu mianowicie p. p. Z. Wasilewska-Świdowa, H. Kaczyńska, E. Masiejewska, Cz. Monikowska, St. Zwierkowa, M. Suchocka i W. Dynowska, ze względów zasadniczych, uważały za wskazane nieopusz-

bony skarbowe, znajdują dziś łatwy zbył.

Pozatem jednak **pozostają w instytucjach kapitałowych duże kwoty, które mogą być obrócone na cele dobrze przemyślanych, rentownych i korzystnych inwestycji.** To są dziś te smary, które nagromadziły się i które mogą być zużyte dla celów naoliwienia tłoków naszej maszynierji gospodarczej i wzmoczenia jej obrotów.

Pożyczka inwestycyjna

Ponieważ — jak mówiłem — dla inwestycji w Polsce są w chwili obecnej odpowiednie warunki, znajdujące między innymi swój wyraz w niskich cenach materiałów inwestycyjnych, z drugiej zaś strony — ponieważ są po temu możliwości finansowe, uważam, że państwo może i powinno podjąć szerszą niż dotychczas inicjatywę inwestycyjną. Dlatego też **rząd postanowił wypuścić pożyczkę inwestycyjną.**

Rząd zwróci się do kraju o zakupienie tej pożyczki.

Z obliczeń naszych wynika, że w kraju istnieją wystarczające środki pozwalające pokryć projektowaną przez nas kwotę emisji pożyczki inwestycyjnej, bez szkody dla kapitałów obrotowych życia gospodarczego.

Pragnę mocno podkreślić, że **pożyczka ta pójdzie jedynie na cele inwestycyjne.** Budżet państwowy jest opanowany. Niedobór, który w naszym budżecie jeszcze istnieje, nie budzi obaw i da się pokryć operacjami kredytowymi, nie nastrożającami dziś dla M-stwa Skarbu większych trudności.

Pożyczka pójdzie na ożywienie życia gospodarczego, na zwiększenie obrotów gospodarczych.

Z projektowanej kwoty przeznacza my 50 milionów zł. na drogi, około 50 milionów zł. na regulację rzek i prace wodne i resztę na inne urządzenia, służące życiu gospodarczemu.

50 milionów zł. przeznaczonych na regulację rzek i prace wodne to przede wszystkim uporządkowanie górnego biegu Wisły i jej dopływów, w pierwszej linii uregulowanie dorzecza Dunajca. Prace te stawiam w pierwszej kolejności z tej prostej przyczyny, że powódź tego roczną wyrządziła nam większe szkody niż koszt regulacji, która by powódź zatrzymała, że nadto dopiero opanowanie górnej Wisły pozwoli na przeprowadzenie regulacji jej środkowego i dolnego biegu.

Część tej pożyczki będzie mogła być przeznaczona na budowę tych urządzeń, które są niezbędne dla usprawnienia naszego handlu zarówno wewnętrznego jak i eksportowego.

Nie wątpię, że pożyczka inwestycyjna, jako pożyczka celowa, którą lokować będziemy w celowych i rentujących się robotach i urządzeniach, znajdzie w sze

rokich kołach naszego społeczeństwa ży cziwe poparcie, niemniejsze od tego, z jakim spotkała się pożyczka narodowa.

Pożyczka inwestycyjna zatrudni bezrobotnych

Do pobudzenia obrotów gospodarczych w drodze pożyczki inwestycyjnej Rząd przywiązuje dużą wagę, z tą sprawą wiąże się bowiem również problem zatrudnienia bezrobotnych.

Mówiłem już, jako o zjawisku dodatkiem, o wzroście zatrudnienia w kraju. Mimo to, znany jest Wysokiej Izbie stan bezrobocia w Polsce, zasilanego stałym dopływem sproletaryzowanej ludności wsi i drobnych miasteczek. Dostarczenie pracy tym, którzy pracy tej dzisiaj nie mają, Rząd uważa za sprawę bardzo pilną. Zawsze jednak uważaliśmy, że **rajonalna walka z bezrobociem polega na tworzeniu zdrowych warunków rozwoju życia gospodarczego.** Tylko rozwijający się przemysł, umiający przystosować się do dzisiejszych warunków, produkujący tanio i znajdujący przez taniość swego towaru zbył na rynkach odbiorczych, za pewnić może wchłonięcie elementów bezrobotnych.

Pożyczka inwestycyjna i związane z nią prace to nie sztuczne nakreślenie konjunktury, a racjonalne skierowanie gromadzących się oszczędności i kapitałów oraz tworzenie lepszych warunków bytu narodu.

Obracające się już coraz silniej tryby naszej maszynierji gospodarczej wciąż na powoli do fabryk bezczynne siły narodu. Pożyczka inwestycyjna ten odbywający się proces wzrostu zatrudnienia przyspieszy. W ślad za tem zmniejszy się bezrobocie, ciężące dziś tak dotkliwie na barkach świata pracy.

Suma złożona przez naród na pożyczkę inwestycyjną, wprowadzona w obieg i użyta na celowe i pilne prace nie tylko zatrudni doraźnie znaczną liczbę rąk, szukających pracy. Jej zadanie polega na zwiększeniu ogólnych obrotów, a przeto da podniesienie ogólnego dochodu. Jest czas ruszyć z miejsca, jest czas uruhomić kapitały, które wyszły z obiegu aby znowu jak nowa krew krążyć zaczęły w naszym organizmie gospodarczym.

Jak powiedziałem — sami własnymi siłami wyjść musimy z kryzysu, uczynimy więc wysiłek i uruchomimy siły, które nam do tego dopomogą.

Nie było moim zadaniem, przedstawiając Panom sytuację gospodarczą kraju i wskazując na środki zaradcze przeciw przerosłom i przedkładając zamierzenia Rządu na przyszłość, usypiać czujności społeczeństwa optymizmem. Trudności, które są przed nami, spadają ciężarem swoim nie tylko na rząd, ale i na społeczeństwo i **tylko współpraca narodu z zamierzeniami Rządu może przynieść istotny rezultat.** Państwo nowoczesne, pod które przez uchwalenie nowej ustawy konstytucyjnej położyliście Panowie trwałe podwaliny, oparte o silnego Prezydenta i mocny Rząd jest Państwem, w którym cały naród, wszyscy obywatele są powołani do współpracy z Państwem, w którym wola obywateli jest wolą Państwa, a wola Państwa — wola obywateli. Młoda nasza państwowość ma wielką pracę przed sobą. Jesteśmy tem dumnym pokoleniem Polski, które umiało torować sobie drogę do wolności bagietem. W ciągu 15 lat niepodległości umieliśmy położyć mocne zręby państwowości. Jesteśmy pokoleniem wojny i pokoleniem realizatorów umiemy mierzyć siły na zamiary, ale umiemy tak że realnie, z poczuciem rzeczywistości zmieniać marzenia w rzeczywistość. Mu simy pracować z ciągłą świadomością stuletnich zaległości z doby niewoli.

Wiele pozostało jeszcze ugorów na polskiej ziemi. Dźwignąć musimy naszszerze masy naszego narodu i ku zwalczeniu biedy polskiej skierować musimy nasz wysiłek. Uparta wytrwałość jest cechą naszego narodu i mimo trudności i koniecznych wysiłków iść będziemy na przód, budując siłę naszego Państwa razem, wspólnym wysiłkiem społeczeństwa i Rządu.

Kurjer Oświatowy i Szkolny

pod redakcją Jana Dracza

Biblioteki szkolne w środowiskach wiejskich

Jak dawno powstał problemat szkoły, tak dawno istnieje zagadnienie szkolnej książki. Szkoła i książka splatały się zawsze w jedno zagadnienie. Reformatorzy w ubiegłych stuleciach, myśląc o nowych zrebach szkoły, nie pomijali nigdy książki. Wszędzie, gdzie kuły się nowe myśli, dotyczące szkoły, występował, problemat książki, podręcznika.

Pojęcie podręcznika szkolnego i książki do czytania nie było różniczkowane. Podręcznik był najczęściej dla uczniów jedyną książką do czytania. Obecnie jest inaczej: inne wartości chcemy widzieć w podręczniku, inne zaś w książce, niezwiązanej — z codzienną nauką w szkole. Realizujemy nowy, ustrój szkolnictwa. Jeżeli chodzi o podręczniki szkolne, reforma i dostosowanie ich do nowego ustroju i nowych programów postępuje w szybkim tempie. Natomiast, jeśli chodzi o książkę do czytania dla młodzieży szkolnej, narazie jest cicho i głucho.

Rozgrywa się naprawdę walka o ustawę biblioteczną, ale toczy się ona na płaszczyźnie dość odległej od szkoły. W dyskusji — o szkole zupełnie się zapomniało, chociaż, logicznie rzecz biorąc, właśnie całe zagadnienie trzeba było oprzeć na szkolnictwie powszechnym, wówczas ustawa biblioteczna, a raczej jej projekt, nabrałby rumieńców życia.

Przy Publicznych Szkołach Powszechnych istnieją biblioteki szkolne t. zw. „podstawowe” typu A i B. Biblioteki te stworzone były przy szkołach w pierwszych latach po odzyskaniu Niepodległości. W bibliotekach tych obok książek, przeznaczonych dla dzieci, znalazły się także wydawnictwa o poważniejszym zasięgu co do treści. Prawie wszystkie dzieła, znajdujące się w księgozbiorach bibliotek podstawowych, były pisane w czasach niewoli lub pierwszych trzech latach życia w Niepodległej Polsce. Brak w tych bibliotekach plodów współczesnej twórczości literackiej, cechą ich jest jakby oddalenie od życia i pewien archaizm. Zresztą niema w tem nie dziwnego. Biblioteki podstawowe miały charakter eksperymentu, były pewnym założeniem, kawał, na której życie szkoły polskiej miało wycisnąć swe rzeczywiste, skonkretyzowane oblicze. Sam termin „podstawowe” tłumaczy, że biblioteki te miały spełnić zadanie podstawy, na której miały się rozwinąć księgozbiory szkolne, odpowiadające wymogom życia w niepodległym państwie.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby księgozbiory bibliotek podstawowych były rok rocznie uzupełniane i rozwijane. Znalazłoby się wówczas w nich miejsce i na współczesną rzeczywistość polską. Poszczególne szkoły mogłyby uzupełniać swoje biblioteki temi dziełami, któreby miały największą pożyteczność i byłyby najwięcej przydatne w danym środowisku. Stało się jednak inaczej. Rozwój bibliotek podstaw. został zahamowany, wiele książek w bibliotekach podstawowych jest nieprzydatnych dla uczniów szkół powszechnych wogóle, a dla szkół położonych w środowiskach wiejskich w szczególności. Jeśli chodzi o szkoły, położone w środowiskach wiejskich, to stwierdzamy fakt, że połowa księgozbiorów bibliotek podstawowych leży tam bezczynnie. Tematyka książek, znajdujących się w tych bibliotekach, leży zbyt daleko od zainteresowań dzieci i młodzieży wiejskiej.

Biblioteki podstawowe były tworzone z myślą o uczniu wielkomiejskim, więc, chociażby i z tych powodów, nie nadają się one do środowisk wiejskich.

Należy położyć kres złudzeniu i przeświadczeniu, że, jeśli jest biblioteka podstawowa (mówimy o szkołach wiejskich) to dzieci i młodzież mają co czytać. Złudzenie to niebezpieczne, bo usypiające czujność społeczeństwa. Dzieci i młodzież wiejska odpowiedniej lektury nie mają, to trzeba sobie dobrze uświadomić

i szukać wyjścia z nieprzychylniej sytuacji w dziedzinie czytelnictwa.

Jakie książki najlepiej odpowiadają środowiskom wiejskim? — Poinformować nas mogą przedewszystkiem o tem same księgozbiory szkolne w szkołach wiejskich. Są w tych księgozbiorach książki tak „zcytane”, że pozostały z nich tylko luźne kartki i strzępy, są także książki, które spokojnie sobie drzemią w szafach bibliotecznych i po 15 latach wyglądają zupełnie tak samo, jakby dziś przywędrowały ze sklepu. Zdolniejsze dzieci po osiągnięciu techniki czytania przeczytają w ciągu roku książki dla nich odpowiadające i dalej nie mają co czytać, nie mają źródeł, skąd mogłyby zaczerpnąć materiału do uzupełnienia wiedzy, zdobytej w szkole. Bezskutecznie proszą o nowe książki („Tylko zrozumiałe i ciekawe”), a nauczyciel dać tych książek nie może, bo nie ma. Mł-

Jeszcze o nieproszonych obrońcach

Od dłuższego czasu organ wileńskiej konserwy „Słowo” jest terenem zorganizowanej dywersji przeciwko nauczycielstwu. Akcją tą, maskowaną udaniem współczuciem i pozorną bezinteresownością, jest w gruncie rzeczy przemyślanym chwytym, mającym na celu rozbicie jednolitej postawy nauczycielstwa, wobec wiążących go spraw natury ideowo-społecznej, organizacyjnych i zawodowych. To wewnętrzne skłócenie nauczycielstwa według wypróbowanych chwytów, utalentowanych strategów ze „Słowa”, winno się dokonać rękami samego nauczycielstwa. Przecież w każdej grupie społecznej można znaleźć pewną ilość jednostek niezorientowanych, lub naiwnych, które się dadzą wziąć na kawał.

I kawał się udał. Autorzy nadesłanych na konkurs nowel nie przewidywali, że pod zawołaną zastoną artystycznej imprezy, kryły się cele bynajmniej nie literackie. Dopiero komentarze na marginesie konkursu, musiały wszystkich dostatecznie przekonać o istotnych zamiarach autorów tych „metternichowskich” posunięć.

Najciekawsze w tej całej sprawie są wnioski i uogólnienia p. Cata, stanowiące miksturę, sporządzoną z interpretowanych nowel, i jego własnej ideologii. P. Cat nazywa nauczycielstwo elementem zdeklasowanym i zawieszonym pomiędzy różnymi warstwami społecznymi. Oczywiście elementy zdeklasowane nie mają żadnego pionu społecznego, ani własnej linii ideowej. Jedynym ich nieszczęściem, to inspektor, jedynym zmartwieniem, to organizacje społeczne.

I nigdzie niema u nich ani cienia radykalizmu, i wszędzie panuje ten idylliczny stosunek do reprezentantów sielanki społecznej, uosobionej w postaci ziemiaństwa i kleru. Co więcej, nauczyciel występuje tutaj jako sojusznik p. Cata w jego walce z fikcjami. Fikcją według niego jest cała praca społeczna i kulturalna na wsi, fikcją działalność społeczna w szkole. I wreszcie — o risum teneatis — użala się p. Cat nad brudem, ciemnotą, głodem i niedzą szerokich mas chłopskich i ich dzieci. A może zamiast tego p. Cat zaproponowałby chłopom, którym tak nagle zaczął współczuć, małą reformę rolną?

Lecz na szczęście oblicze nauczycielstwa jest inne, i nie przypomina w niczem tej maskary, „tej Mańki do wszystkiego”, która spogląda na nas ze szpał „Słowa”.

Nie warto również p. Catowi mieć przyjemnych złudzeń, co do postawy społecznej nauczycielstwa, i jego rzekomego zdeklasowania. Posiada ono wyraźną linię ideową, i określone miejsce społeczne we własnym Państwie. Rozumie dobrze, że warstwa, którą reprezentuje p. Cat, kryjąca się dotychczas w opłotkach

dziei po wyjściu ze szkoły też nie ma skąd wziąć książki do czytania, wogóle nie czyta, nie więc dziwnego, że po kilku latach pochłania ją fala powrotne — może nie całkowitego a częściowego — analfabetyzmu. Najpierw młodzież zмага się z ciemnotą środowiska, przychodzi do nauczyciela dowiedzieć się — czy niema nowych książek, przychodzi jednak coraz rzadziej, bo widzi, że bez celu.

Koniecznością dnia stało się uzupełnienie księgozbiorów, istniejących przy Publicznych Szkołach Powszechnych. Nim stworzymy ustawowe biblioteki gminne, o których teraz tyle szumu i hałasu w prasie, trzeba najpierw pomyśleć o nasyceniu bibliotek szkolnych odpowiednimi książkami. Szkoły powszechne ze swego naturalnego powołania muszą stać się ośrodkami (w poszczególnych środowiskach) czytelnictwa.

klasowego przywileju, dawno już zasługuje na miano anachronizmu historycznego. I dlatego beznadziejnym jest szukanie wśród nauczycielstwa sojuszników przegranej sprawy.

Niewątpliwie według starej, i uświęconej wiekami tradycji całego obozu konserwatywnego, poza nielicznymi wyjątkami) wszelka praca społeczna na wsi i wśród warstw robotniczych, emancypacja polityczna, kulturalna i gospodarcza tych warstw, cały dorobek szkolnictwa i działalność oświatowa nauczycielstwa wiążącego te masy z państwem, to akcja niebezpieczna, lub conajmniej podejrzana, bo działająca na wyobraźnię chłopów i robotnika, uświadamiająca im ich siłę, i pozwalająca na jasne i przytomne rozważenie się po świecie, bez żadnych złudzeń. Lecz tego najbardziej boi się p. Cat i jego zaplecze społeczne, tworzące od wieków solidarny związek konsumentów, produkowanych przez kogo innego dóbr. Na szczęście obecne drogi rozwoju polityki państwowej i społecznej w Polsce, zdaleka omijają stałe łożyska i węzły myślowe założeń ideowych i taktycznych p. Cata.

Oto jest istotny sens jego wniosków i uogólnień, w artykule osławionego Konkursu „Słowa” i całej tej upozorowanej kampanji antynauczycielskiej, proklamującej urbi et orbi pod pozorami współczucia i współpracy, ośmieszanie nauczycielstwa przez przygodnych wesołków i spychanie go do roli ubożego krewnego w społeczeństwie. Odpowiedzią na to krzywdzące stanowisko nieproszonych obrońców „o smutnych minach karawaniarzy” i całej kampanji „Słowa”, niech będzie jednolita i pełna godności postawa całego Nauczycielstwa i pogarda dla tych, którzy mu się w sposób świadomy wysługują. J. Szkop.

Oświadczenie

W numerze 54 z dnia 24-go lutego r. b. pisze „Słowo”: „p. Dracz jest stałym kandydatem na prezesa Okręgu Z. N. P.”

Oświadczam, że nie byłem i nie jestem kandydatem na stanowisko prezesa Okręgu ZNP. Moje przemówienia na trzech ostatnich zjazdach ZNP w Wilnie były spowodowane jedynie różnicą w poglądach na metody pracy i nie miały charakteru przemówień kandydackich, a były poddyktowane troską o organizację. Gdy obecnie, wobec możliwości objęcia przez dotychczasowego prezesa ZNP, p. Dobosza, stanowiska dyrektora Izby Rzemieślniczej w Łodzi, stać się może aktualną zmianą na stanowisku prezesa, — zdaniem mojem, — jest rzeczą pożądaną, by stanowisko to objął nauczyciel, pochodzący z Wileńszczyzny, wybitny pedagog i społecznik.

Moje zamierzenia osobiste idą po innej linii, po linii pracy społecznej na terenie wiejskim, której celem jest emancypacja wsi i wiązanie jej własnych zamierzeń z dobrem Państwa.

Jan Dracz.

Trudno jest dziecku wiejskiemu czy dorosłemu wieśniakowi iść po książkę do Urzędu Gminnego, odległego nieraz, tu na naszych ziemiach o kilkanaście kilometrów od osiedli chłopskich, ale zawsze wieśniak ma kontakt ze szkołą, która znajduje się w jego najbliższym środowisku, i z którą on jest jak najściślej związany bądź dlatego, że sam pobierał naukę w tej szkole, bądź też dlatego, że posyła na naukę do niej swoje dzieci. O wiele łatwiej będzie opodatkować wieśniaka po 5 gr. w stosunku rocznym na bibliotekę szkolną, niż na bibliotekę gminną. Wieśniak i tak i tak płaci od czasu do czasu pieniądze za przybory i podręczniki szkolne, ostatecznie te 5 gr., wydane na bibliotekę szkolną, nie przyniosą mu chyba ruiny, tembardziej, że wieśniak będzie widział od razu namacalne korzyści. Można by i tak sprawę pokierować, aby biblioteki szkolne zaopatrzyć w podręczniki do nauki, żeby wieśniak nie potrzebował ich kupować. To zjednałoby sympatję wieśniaka do tych bibliotek i zyskałoby też na tem szkoła. Czy nie dałoby się spowodować jakiegoś zarządzenia, któreby uregulowało tę sprawę?

W doborze książek do bibliotek szkolnych na naszym terenie nie mogą decydować żadne czynniki zewnętrzne. Teren nasz jest tak różniczkowany pod względem kulturalnym i narodowościowym iż w doborze książek trudno ustalić jeden jakiś schemat. Potrzeby w tej dziedzinie wskazuje samo życie środowiska.

Jest rzeczą pożądaną a nawet konieczną, aby w tworzeniu bibliotek szkolnych środowisko brało jak najczynniejszy udział, ponosząc nietylko świadczenia pieniężne, ale także współdziałając z nauczycielstwem w dobieraniu potrzebnych książek. Do tego celu mogą być wykorzystane Zebrania Rodzicielskie i Komitety Szkolne. To współdziałanie będzie także dodatnio wpływać na wieśniaków pod względem wychowawczym.

Nabywanie książek do bibliotek nie może być oparte na przypadkowości. Sprawy czytelnictwa w środowisku winne być skrupulatnie badane przez kierowników poszczególnych szkół i nauczycieli. Ustalić typ książki, która „idzie” i jej obrót — oto pierwsze zadanie badacza. Zbadać przyczyny, dlaczego „idzie” — to dalszy etap. Wyszukiwać książki o treści, leżącej na tej samej płaszczyźnie zainteresowań w katalogach — to dalsza czynność kierowników bibliotek.

Rzeczą również ważną i zapobiegającą brakowi książek do czytania w środowiskach wiejskich jest wymiana komplektów książkowych pomiędzy poszczególnymi szkołami. W tej chwili czynić tego nie można, bo we wszystkich szkołach są jednakowe biblioteki („podstawowe”). Nauczycielstwo danego środowiska, ze szkół najbliższej siebie położonych, musi porozumiewać się i ustalać, jakie książki będą nabywały poszczególne szkoły. Ugadniać te sprawy można chociażby na posiedzeniach zespołów samokształceniowych, istniejących od bieżącego roku w okręgu wileńskim.

Utarło się przekonanie, że wieśniak, chociażby umiał czytać, nie czyta. Nie czyta, bo nie ma książek do czytania. Warto jednak zobaczyć, jak chłop, gdy dostanie odpowiadającą mu książkę, zacznie czytać: stęka, sylabizuje, odczytuje po kilka razy jedno i to samo zdanie, aż pojmie i zrozumie treść. Chłop czyta, delektując się każdym wyrazem. Oczywiście musi choć trochę umieć czytać, ale to już zagadnienie, leżące na innej płaszczyźnie. Trzeba wieśniakowi uczyć nie drukowane słowo dostępnem, a on sam sobie książkę, tę „jego książkę”, pisaną sercem i mózgiem, wywalczy, tak jak walczy i zdobywa w codziennym trudzie swój kawałek chleba.

Bronisław Owezyunik.

BIEG ZJAZDOWY

(Korespondencja własna)

Zakopane w lutym.

Pędzimy samochodem w stronę Kuźnic. W Zakopanem pogoda jest wiosenna. Słońce grzeje bardzo silnie. W cieniu zaś jest kilka stopni mrozu. Zdawałoby się, że w górach powinno być wymarzone warunki atmosferyczne i śnieżne, że w Hali Goryczkowej będzie można nie tylko spędzić kilka godzin na nartach, ale i i przyjrzeć się emocjonującym zawodom.

Za dwie godziny nastąpić ma start biegu zjazdowego.

Z Kuźnic idziemy w górę na nartach. Ścieżka, ubita narciarskimi deskami, wije się narazie pod reglami, by następnie przejść przez las, zostawiając smreki w dole.

Wówczas gdy rozświeconie Zakopane pozostało daleko za nami w dole, poczulimy, że musiało coś zajść zasadniczego.

Wiatr zrywa czapki z głowy. Tumany śniegu przenoszą się z miejsca na miejsce. Chwilami wydaje się, że wiatr jest tak silny, że fruwać zaczął nie tylko czapki, ale i drzewa, zaczął latać kamienie.

Zaczyna się, jak górale mówią, kurniawa. Przed nami chmura śniegu. Śnieg zasypuje chorągiewki, znaczące trasę karkołomnego biegu zjazdowego.

Przyznam się szczerze, że nigdy w życiu nie widziałem biegu zjazdowego.

Wyobraźnia okazała się bardzo błada w porównaniu z tem, co malowało się przedemną.

Obraz ten zostanie na długo w pamięci. Nie piszę już o tem, że byłem naczynym świadkiem katastrofy jednego z narciarzy, który całym pędem wpadł na drzewo, zabijając się niemal na miejscu.

Wrażenie było wstrząsające. Nie jestem jednak dziennikarzem kryminalistyczno-sensacyjnych „szlagierów“, więc wracam do kwestji sportowej.

Jest już prawie wszystko gotowe do startu. Wiatr dziesiątkuje szeregi 150 zgłoszonych narciarzy do biegu zjazdowego. Nie wszyscy chcą ryzykować. Nie wszyscy mogą wdrapać się na samą górę „Kotła Kasprowego“.

Rozszalała wichura przypomina mi film „Białe Piekło“.

Dano sygnał. Ruszają w odstępach 30 sek. panie. Zawodniczki pędzą na złamanie karku. Pędzą bez tchu. Śpieszą. Jakgdyby na mecie miano rozdawać garściami szczęście, a tu tymczasem czeka ich tylko gorąca herbata w nędznie skleconem schronisku góralskiem.

Oczywiście, że Bronka. Bo któraż

mogłaby wygrać przed nią. Jechała pierwszorzędnie. Waliła z góry, jak chłopak. Zakopianki patrzyły na nią krzywem okiem. Powiadają, że to nie kobieta, trudno jest walczyć.

Przypomina to mi uwagi, słyszane na podobny temat, pod adresem lekkoatletki — Walasiewiczówny.

Bieg zjazdowy już skończył się więc zwycięstwem Bronisławy Staszek-Polanckowej, która pokonała wszystkie „rywalki“. W biegu tym startowała Postępska Ewa z AZS Wileńskiego. Kilka razy leżała w śniegu, ale bieg skończyła. Wrażenie było jednak b. miłe.

Jeżeli chodzi o wilnian, to trzeba przyznać szczerze, że zanim nie zostaną oni wyekwipowani w odpowiedni sprzęt zjazdowy, to nie warto wogóle marzyć o biegach zjazdowych. Przecież na tych nartach, na jakich jeździ się w Wilnie byłoby lekkomyślnością posunięta do granic niemal samobójstwa by startować.

Zupełnie więc słusznie postąpili wilnianie: Labuś i Starkiewicz, że zrezygnowali ze startu. Ciekła im ślina, pały się oczy. Chcieli jechać, ale cóż kiedy narty mogły rozsypać się w drodze, a to równałoby się katastrofie.

Bieg zjazdowy jest pociągającą konkurencją narciarską. Czuje się, że tam w górze na starcie jest jakiś tajemniczy magnes, który woła, zaprasza, a nawet chwilami rozkazuje by stanąć obok star-

tera i kropić co sił w dół, w dno nieskończonej góry

Jedna biała plama.

Nic nie widać.

Uszy są pełne rozpaczliwego płaczu wiatru, który wpadł między góry, bijąc się jak ptak o twarde, ściany Tatr.

Wiatr wyciska łzy z oczu. Opala twarz. Niszczy wszystko co tylko napotka na drodze, a tymczasem zaczęło puszczać ze startu zawodników.

Co się działo na starcie, trudno opisać.

Wystarczy powiedzieć, że zawodnicy startowali w kozuchach. Niektórzy mieli obwiązane chustami głowy. Nic to jednak nie pomogło. Przyjeżdżali oni na metę śni z zimna.

Jedzie Andersen (Norwegja). Pędzi jak ptak. Robi wspaniałą christjanję. Kurczy mu się z pod desek! Widać tylko sylwetkę. Zbliża się coraz bardziej. Jest już w żleń. Pędzi coraz szybciej. Mija metę. Ma doskonały czas.

Marusarz zgubił nartę. Przegrał bieg. Wspaniale jadą zawodnicy ze Śląska. Popisują się odwagą zakopiańczycy.

U podnóża pięknej góry gromadzi się tłum narciarzy. Usta są otwarte. Oczy pożerają chciwie zmieniające się obrazy, które suną się jedne za drugimi, jak na ekranie z tą tylko różnicą, że tutaj zamiast płótna, prześcieradłem są góry.

Przedstawienie ma się ku końcowi.

Zjeżdża ostatni zawodnik, a teraz druga część programu. Zjazd kibiców, sędziów, publiczności i dziennikarzy.

Rypiemy w dół do Kuźnic. Holweg jest wąski. Trudno znaleźć miejsca dla nart. Jedni padają, drudzy zsuwają się w bok. Robi się wesoło, niczem u „Trzaski“ w czasie popołudniowego koncertu.

Na zakrętach trasy trzaskają aparaty fotograficzne. Zmęczeni popijają gorące mleko. Jedzą wymiętne orzeszki w miodzie, sprzedawane na drewnianych długich patyczkach. Są również daktyle, figi i inne specjały. Za 30 groszy można najeść się do syta.

Za plecami zostaje coraz dalej Hala Goryczkowa.

Uciekamy czem prędzej z rozgniewanego piekła, które porwał jedną ofiarę. Umarł.

Nie mógł poradzić lekarz. Nie pomogły opatrunki pogotowia górskiego.

Tymczasem w Zakopanem przesuwają się ulicami rozśpiewany kulig weselny.

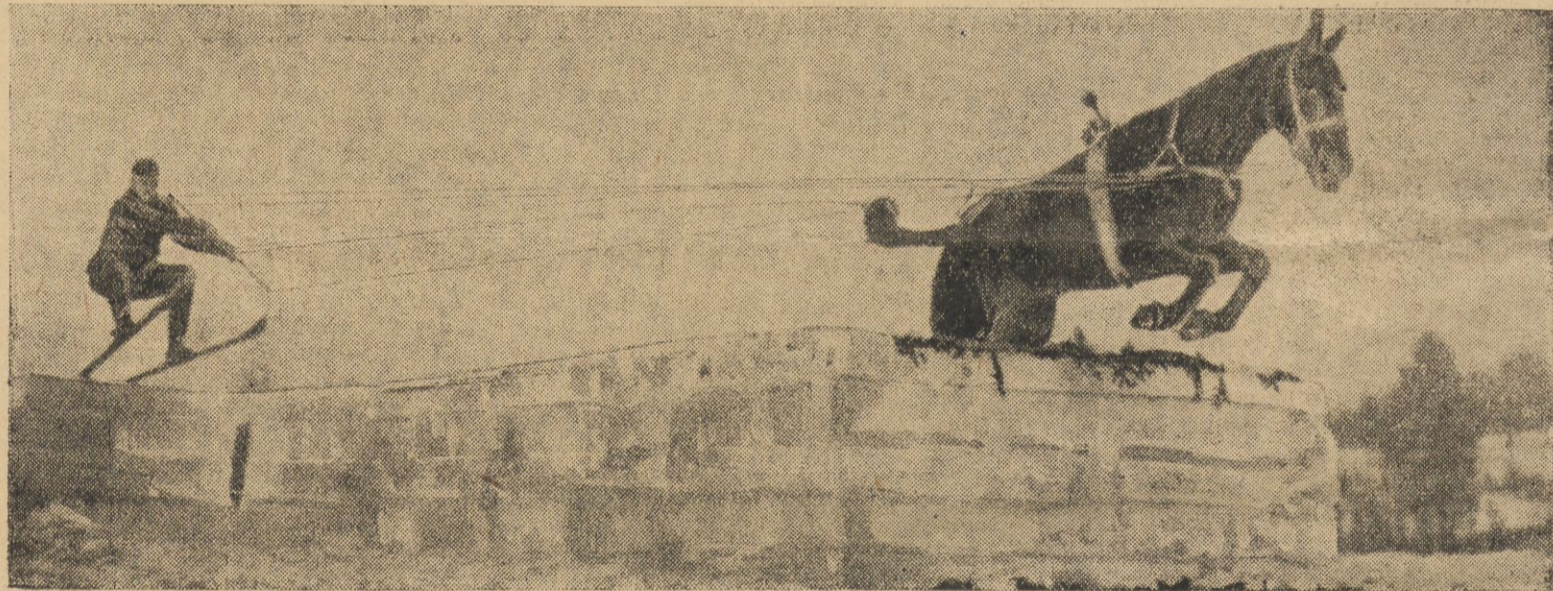
Dzwonił sanek, upiękzone flagami konie, odświętnie ubrane uroczę góralki — wszystko to składało się na imponującą całość.

Płynie piękne życie.

Odbijają się o góry głośnie brawa licznie zgromadzonych w Zakopanem gości, którzy razem bawią się w Zakopanem, gdzie zima potrwa jeszcze dobrych kilka tygodni.

J. N.

Skjöring przez bloki lodowe



W pogoni za nową sensacją Amerykanin Zake Placid „wynałazł“ nowy rodzaj skjoringu przez przeszkody z bloków lodowych. Widzimy tu odważnego sportowca podczas uprawiania tego, trochę karkołomnego sportu.

JERZY MARJUSZ TAYLOR

83

Na Czerwonej Przełęczy

Irena patrzyła nań szeroko rozwartymi oczami. Ten dziwny człowiek mówił o wydzieraniu wnętrzu ziemi jego bogactw, z taką swobodą, jakby zajmował się tem w wolnych chwilach, dla zabawy. A przecież to były naprawdę wielkie skarby, których drobna część zaledwie wystarczyłaby do uszczęśliwienia i wzbogacenia tysięcznej rzeszy nędzarzy.

I znowu mogłaby przysiąc, że doktor Netreba czyła jej myśli.

— Mac Cramer otrzymał tylko to, co mu się należało — powiedział, patrząc gdzieś w głąb srebrzystej pieczary, jakby sycając wzrok zaczarowanym widokiem jej wnętrza, skrzętego migotliwie w świetle pochodni. — Ale ja wydobylem więcej, o, znacznie więcej.

— I na cóż pan zużył te skarby? — zaryzykowała Irena.

Pozałowała tego pytania niemal jednocześnie, gdy je wypowiedziała. Czyż doktor Netreba mógł dać jej na nie odpowiedź? Czy tą niestosowną ciekawością nie wprawi go w rozdrażnienie, mogące się stać groźnym w skutkach dla niej, znajdującej się tu całkowicie w jego mocy?

Ku jej zdumieniu doktor Netreba nie tylko nie oburzył się na tę indagację, lecz odpowiedział tak

szczerze i jasno, że nie mogła wątpić o prawdziwości jego słów.

— Na co? ach, łaskawa pani. Żaden księgowy żadnego przedsiębiorstwa nie prowadził chyba tak skrupulatnych rachunków jak ja. Pomimo wszystko — wymówił to z naciskiem — wiem i rozumiem, że ta bogata kopalnia, która dostała się w moje posiadanie jest w mych rękach, tylko pewnego rodzaju depozytem. Z tego depozytu wolno mi korzystać, a jednak muszę pamiętać zawsze, że kiedyś i komuś, być może nie na tem świecie, będę musiał z mych czynów zdać obrachunek.

— Pan jest mistyk, panie doktorze — zauważyła Irena, patrząc nań z nieklamany podziwem.

A on pochylił się w pokłon tak głębokim, że płonący kaganiec który trzymał w ręce dotknął ziemi i rozpalone żelazo szczęknęło głucho, natrafiwszy na chłodną bryłę srebra.

— Mistyk? — powtórzył jakby w zadumie — Nie, proszę pani. Ja jestem tylko człowiekiem, w którego żyłach płynie i burzy się krew bardzo starej rasy, co panowała przed wiekami. To zew krwi, a może głos mych władczych przodków kazał mi działać i ostrzega, co powinienem uczynić, a czego mi nie wolno.

— Ktoś inny nazwałby to może instynktem.

Usta doktora Netreby skrzywiły się w nagłym, przelotnym uśmiechu, który zniknął równie szybko, jak się zjawiał. W chwili potem ręka jego wykonała nieporównany w swej dworskości ruch, zapraszając Irenę, aby zechciała udać się dalej.

W milczeniu szli nowym korytarzem, którego

ściany nosiły zupełnie wyraźne ślady pracy rąk ludzkich. Minęli jakąś wielką pieczarę, podobną do sklepionej komnaty, której strop podtrzymywał dwuszerzeg pękatek kolumn o kształtach niewątpliwie bizantyńskich. Nie zatrzymali się i w następnych, pod której ścianą Irena zobaczyła ze zgrozą spiętrzone stos ludzkich kości. Zdażyła zauważyć tylko, że żalostne szczątki musiały pochodzić z wielu, wielu ciał. Świadczyło o tem mnóstwo trupich czaszek, połyskujących białymi zębami w świetle pochodni. Zauważyła też, że pod sklepieniem tej pieczary niby czaone grona wiszą niezliczone nietoperze. Nie mogła się oprzeć uczuciu odrazy, słysząc jak całe ich stado zrywa się na widok światła, co wtargnęło nagle do ich siedziby i krąży z piskiem nad ich głowami. Miała wrażenie, że gonią za nimi, bo, gdy wkroczyli do następnego korytarza, którego sklepienie było tak niskie, że oboje musieli iść nieco pochyleni, jeszcze jedno z tych stworzeń załopotano czarnymi skrzydłami tuż przy jej uchu i, uderzywszy o ścianę, opadło na ziemię, kwiląc przenikliwie.

Ale wyjście z tego dusznego korytarza musiało się znajdować już gdzieś niedaleko, bo pochodnia zapłonęła nagle żywszym blaskiem i Irena odetchnęła pełną pierśią, chłonąc z rozkoszą napływającą falę świeżego, chłodnego powietrza. Jednocześnie słuch jej, przewrażliwiony w ciszy podziemia, pochwyił jakiś monotony szmer, który rozróżniła wyraźnie poprzez odgłos rozlegających się głucho w ciasnym korytarzu ich własnych kroków.

(D. c. n.)

Z muzyki

Recital skrzypcowy Joana Manena

Wysoki poziom współczesnego wirtuozeria instrumentalnego nastroja słu chacza w kierunku wymagań od koncertanta doskonałości pod każdym wzglę dem. Najczęściej jednak zdarza się, iż nawet bardzo dobre zharmonizowanie składowych czynników sztuki danego wirtuoza nie daje wyższego poziomu in terpretacji, natomiast wyraźna indywi dualność artysty, uwytłaczająca nawet przerosł pewnych jego właściwości na niekorzyść innych — daje produkcję bardzo interesującą i wywiera głębokie wrażenie.

W sztuce znakomitego skrzypka hi szpańskiego Joana Manena, są np. nie które właściwości, które powodują za strzeżenia co do wydobycia pożądanego zgodnego z charakterem utworu efektu: jest to — mały ton i zbyt niska refleksyj ność, w traktowaniu ustępów brawuro wych. Ale ponieważ te właściwości w interpretacji takiego mistrza, jakim jest Manen, podporządkowane są wynogom muzycznego piękna i świadomej celu linii tej interpretacji, przeto słuchacz bez sprzeciwu poddaje się urokowi na wra żenie to składa się piękny, okrągły ton, modulowany z wielką subtelnością, po wiewna lekkość smyczka w najtrudniej szych zwrotach, czysta intonacja i nieomyślność lewej ręki (nieskazitelne flażo lety i oktawy).

Muzykalność Manena (wysokiej mar ki) uwytłacza się w stosowaniu tych środków technicznych z uwzględnieniem pierwszoplanowego znaczenia stylu i wyrazu danego utworu.

W programie pierwszego koncertu Manena znalazły się też kompozycje jego („Taniec iberyjski“, „Pieśń“), oraz opracowania innych autorów („Konzertstück“ Beethovena), odznaczające się bardzo dobrem wyszkoleniem właściwo ści instrumentu.

Ogólne wrażenie gry Manena daje o braz precyzyjnie po mistrzowsku odda nych szczegółów, scementowanych w jed nolitą całość nietylko ręką świetnego wirtuoza, ale i muzykalnie ukształconą myślą czującego wrażliwego artysty

Zapowiedziany drugi występ Mane na (we czwartek) da możność podziwia nia jego odrębnej sztuki w nowym pro gramie.

Teatr muzyczny „LUTNIA“
Dzisiaj po raz ostatni
CHÓR DANA

Lepszy czerwony kogut jeden raz niż taka teściowa na zawsze

W kołoni Maciasy, gm. piłskiej, pow. dzi śniński wybuchł 25 b. m. pożar w zagrodzie Józefa i Konrada Piśkonowiczów, który zniszczył doszczętnie zabudowania gospodarcze.

Straty wynoszą 3 tys. zł. Dochodzenia wyka zały, że pożar wznęcił mieszkanca wsi Guilaki Marja Horowa, a to dlatego, ponieważ Konrad Piśkonowicz nie chciał ożenić się z jej córką.

Dzieci i trucizna na szczyry

Troje dzieci rodziny Sokolowskich w Grodnie: Irena lat 9, Eugenja lat 7 i Edward lat 6, bawiąc się w sąsiedzi, znaleźli jakiś placek, który zjadły. W następstwie wszystkie troje uległo zatruciu, gdyż placek okazał się trutką na szczyry.

Strzelec wygrał w zawod. z wiatrówek

Ruchliwa Sekcja Strzelecka Powiatu Grodzkiego Związku Strzeleckiego w Wilnie, zorgan izowała w dniu 24 lutego r. b. zawody strze leckie z wiatrówek na odległość 25 mtr. z trzech postaw (zespół z 5-ciu zawodników). Zgłosiło się 9 zespołów.

Zawody odbyły się w lokalu T-wa Gimna stycznego „Sokół“ w Wilnie, udzielonym bezin teresownie.

Zawodom przyglądały się liczne rzesze wi dzów i kibiców klubowych. Po zwycięż walce między pierwszymi zespołami wyniki ułożyły się jak niżej:

I miejsce Zw. Strzelecki Pow. Grodzki 1367 pkt. na 1500 w składzie: Szlajewski, Jurkojć, Mielnicki, Grzybowski i Wiechdicz.

II miejsce „Sokół“ II-gi. 1313 pkt. w składzie: Kowalewski, Katkowski, Łatwa, Ostaszkievicz i Kozłowski.

12-letni herszt złodziejski

W swom czasie donosiliśmy o tem, iż policja wileńska, prowadząc dochodzenie w sprawie znanego złodzieja Lipmana Sołeczniaka, poczyniła odkrycie, przypominające fragment po wiesci Dickensa „Dawid Copperfield“.

Na strychu domu, w którym mieszkał Sołeczniak wykryto mianowicie potajemną szkołę dla małoletnich adeptów „sztuki“ złodziejskiej, prowadzonej przez Sołeczniaka.

Jednym z wychowanków tej szkoły był nie jaki Chaim Monkiewicz (Strycharska 8) mały żwawy chłopiec, na którym Lipman pokładał wielkie nadzieje.

„Profesor“ nie zawiódł się. Policja już kilka krotnie zatrzymawała sprytnego złodziejaszka,

liczącego zaledwie 12 lat, na gorących uczyn kach kradzieży, ze względu jednak na wiek, narazie pozostawiano go na wolności. Korzy stał z tego dwunastoletni „Chaimek“ i w dal szym ciągu realizował swoje zdolności, nabyte w szkole Lipmana.

Wczoraj młodociany herszt złodziejski, który zgromadził dookoła siebie grupę małoletnich złodziei, został zatrzymany na klatce schodowej domu Nr. 23 przy ul. ul. Mickiewicza, gdzie skradł pięć korków z instalacji elektrycznej.

Tym razem godny wychowanek Sołeczniaka powędruje do domu wychowawczo-poprawcze go w Wielucianach.

Zębami bronił skradzionej torebki

Wczoraj w godzinach wieczornych, jakiś osobnik, będąc w poczekalni mieszkania adwo kata Szyrwintdy przy ul. Zawalnej skradł ze stolika torebkę, należącą do sekretarki adwo kata i usiłował zbiec.

Kradzież zauważył interesant adwokata p.

Ludowski (Popławska 38), który dopadł zło dzieja już na ulicy, usiłując go zatrzymać.

Złodziejaszek siał w przesładowcy zacięty opór i ugryzł go w palec tak boleśnie, że zaszła potrzeba ingerencji pogotowia ratunkowego.

Złodziejaszek został ujęty.

KRONIKA

Czwartek 28 Luty
Dziś: Romana Op., Makarego
Jutro: † Albina B. M.
Wschód słońca — godz. 6 m. 14
Zachód słońca — godz. 4 m. 50

Spektrozenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 27/II — 1935 roku.

Cisnienie 746
Temperatura średnia + 1
Temperatura najwyższa + 3
Temperatura najniższa 0
Opad — ślad
Wiatr wschodni
Tendencja zniżkowa
Uwagi: pochmurno, deszcz.

Przepowiednia pogody według P. I. M.:
Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, przeważnie dużem, z przelotnymi opadami, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich i południowych.

Nocą, przymrozki, dniem temperatura parę stopni powyżej zera.
Najpierw umiarkowane, później słabnące wiatry z kierunków zachodnich.

MIĘSKA

SPRZEDAŻ MIĘSZA NA „KAZIUKA“
Poczynając od dnia dzisiejszego magistrat będzie sprzedawał mięsca pod straganami na kier masz w dn. św. Kazimierza. W tym celu na ry nku Łukiskim dyżurnowie będą specjalni urzęd nicy mięsca, którzy zgłaszających się załatwiać będą od razu na miejscu. Jak nas informują, w roku bieżącym liczba kandydatów — nabywców mięsca jest wyjątkowo duża; tegoroczny „Ka ziuk“ zapowiada się okazałe.

Wczoraj przybyły pierwsze furmanki na kier masz z pow. oszmiańskiego i wilejskiego. Jest m. in. kilka wozów z obwarzankami smogów skiem.

POLICYJNA.

Nowy komendant policji wileńskiej. Przy był do Wilna celem objęcia komendy policji na m. Wilno nadkomisarz Frankowski z Łodzi. Wczoraj w południe nadkomisarz Frankowski w obecności zastępcy komendanta policji na m. Wilno komisarza Szmelowa przyjął wszystkich oficerów policji w celu zaznajomienia się z ni mi.

Nowy komendant obejmuje swe funkcje 1 marca.

GOSPODARCZA

STRAJK KRAWCÓW, PRACUJĄCYCH DLA SKLEPÓW. W Wilnie wybuchł strajk krawców, pracujących dla sklepów. Strajkujący żądają podwyżki płac i uregulowania godzin pracy.

Strajkuje 180 chałupników.

PROTEST PRZECIWKO OBNIŻENIE CEN POMARAŃCZ. Odbyło się onegdaj zebranie wła ścielci sklepów i fabryczek słodyczy. Na zebraniu tem postanowiono wystosować protest prze ciwko obniżce cen pomarańcz.

Zdaniem zebranych obniżka cen pomarańcz wpłynęłaby ujemnie na konsumpcję słodyczy. — Protest zebrani postanowili skierować do mia rodajnych władz centralnych.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

Starostwo Grodzkie przejmie nadzór nad księzkami stanu cywilnego ludności żydowskiej. Starostwo Grodzkie w najbliższej przyszłości przejmie pod swój nadzór księgi st. cywilnego ludności żydowskiej, prowadzone dotychczas przez rabinat.

Wszelkie wypisy metryczne z tych ksiąg będą musiały być uwierzytelniane przez władze administracyjne I instancji.

ZABAWY

Polski Biały Krzyż urządza w dn. 2 marca b. r. o godz. 21.00 w lokalu Klubu Prawników, ul. Mickiewicza 28, tradycyjny ostatni karna wałowy DANCING-BRIDGE. Zabawa zapowiada się bardzo wesoło, gdyż P. Gospodynie przy gotowały szereg miłych niespodzianek, a ponad to zapewniły wyborowy, smaczny i bardzo tani bufet. Ceny wstępu 2 zł., akademickie 1 zł. 50 gr. przyczynią się, że w lokalu Prawników w dniu 2 marca będzie gwaro i rojno.

W ostatni wtorek karnawału w salonach hotelu George'a odbędzie się na rzecz Domu św. Antoniego tradycyjny śledź, na który zaprasza cale bawiące się w Wilno Komitet.

Początek o godz. 19-ej.
Pozostałe bilety sprzedają Panie Gospodynie przy wejściu w dzień zabawy.

ROZNE.

50% zniżki PP. Oficerowie, Urzędnicy i Rodziny. Wycieczka do Hiszpanji i Maroka 5—29 kwietnia r. b. Wycieczka do Wiednia 10—24 marca r. b. Zapisy: Orbis, Mickiewicza 20, tel. 883.

Starosta karze. Naskutek notatki prasowej o znęcaniu się nad koniem starosta grodzki zarządził dochodzenie i pociągnął do odpowiedzialności furmana Józefa Markiewicza (Żelaz na Chałka 11) i skazał go na 7 dni bezwzględ nego aresztu.

W trybie administracyjnym Starostwo Grodzkie ukarało fryzjera Bronisława Wieliczkę (Sta ra 4) grzywną z zamianą na 3 dni aresztu za urządzenie zamaskowanego połączenia mieszka nia z zakładem fryzjerskim, brudne narzędzia oraz szereg braków natury sanitarnej.

TEATR NA POHULANCE

Dzisiaj i Jutro o godz. 8-ej wiecz.
TO WIĘCEJ NIŻ MIŁOŚĆ

Środa literacka

O autorze „Księgi królów“

Wszędzie obchodzą uroczyste 1000-lecie urodzin Firdausiego, znakomitego poety per skiego, którego „Szach Namet“, tłumaczony na wszystkie bodaj języki świata wywiltzowanego. W grudniu r. ub. w Warszawie miała miejsce uroczystość, w której wzięli udział również i ofi cjalni przedstawiciele Polski i Persji.

Na wczorajszej Środzie mówił o genialnym poecie znakomity orientalista J. E. Hachan-Sera ja Szapszał, malując nawiąpując legendarny żywot Firdausiego, oraz średniowieczne środowisko, w jakim tworzył on swe dzieło, zdając sobie doskonale sprawę z jego doniosłości. Firdausi nie jest autorem treści swego gigantycznego poe mału. Treść ta, to legendy, podania i opowieści, które powstały wśród ludu były przekazywane z pokolenia na pokolenie. Spisane w VI w. p. Chr. dały obraz dziejów Persji, przetłumaczony rapsojami rycerskimi oraz fragmentami opisu jącymi zyczenie i obyczaję tych zamierzchnich czasów. Olbrzymie dzieło znalazło godnego twór cę w Firdausim, który rozpoczęła przez jed nego z poetów nadwornych pracę upoetyzo wania tych historii i legend dokończył tak, że wstawił swe imię na całym świecie. 76 lat miał już Firdausi, gdy skończył swój poemat o 60.000 wierszy. — Nie przyniosło mu jednak to dzieło korzyści osobistych — nagroda szacha była tak znikoma, że poeta — jak chce legenda — rozdał ją posługaczom w łaźni, sam zaś mu siał uchodzić, obawiając się zemsty za satyrę na Machmuda. Wrócił do stron rodzinnych tuż przed śmiercią, a spóźnione uznanie władcy nie zdążyło zrealizować za życia poety jego najwięk szego marzenia, by nagrodę pieniężną użyć na nawodnienie ziemi, należącej do rodzinnej wio ski.

Przekłady fragmentów „Księgi Królów“ recy towała p. Hohendlingerówna, a p. Wierzyński odczytał referat orientalisty krakowskiego prof. T. Kowalskiego, o poecie na tle kultury i dzie jów narodu perskiego.

Zatarg w „Elektricie“

W związku z zatargiem w „Elektri cie“ odbyła się konferencja zainteresowa nych stron.

Zarysowuje się możliwość zlikwido wania zatargu w ten sposób, że zamiast redukcji personalnej ulegną redukcji go dziny pracy robotników.

Teatr i muzyka

TEATR MIĘSKA NA POHULANCE.

Dzisiaj, we czwartek 28 b. m. o godz. 8 w.— w dalszym ciągu ciesząca się wielkim powo dzeniem węgierska komedia współczesna w 3-ach aktach (6 obrazach) L. Bus-Fekete'ego „To więcej niż miłość“, której akcja toczy się w środowisku uniwersyteckim. W głównych rolach udział biorą: pp. H. Skrzydłowska, E. Ściborowa i A. A. Łodziński. Reżyserja J. Boneckiego. Oprawa sceniczna W. Makojnika.

Jutro, w piątek 1.II o godz. 8-ej wiecz.— „To więcej niż miłość.“

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

Drugi i ostatni występ Chóru Dana. — Dziś wystąpi poraz 2-gi i ostatni słynny Chór Dana, który odniósł wielki sukces artystyczny i cieszył się wyjątkowym powodzeniem. Ulu bione piosenki i przeboje stolicy są przyjmowa ne entuzjastycznie przez publiczność, wywo łując ogólnych zachwyty. Jako soliści wystąpią: Mieczysław Fogg i Adam Wysocki. Początek o g. 18.15.

„Wiktorja i Jej Huzar“ na przedstawieniu propagandowym w „Lutni“. Jutro ukaże się po raz ostatni melodyjba i barwna op. Abrahama „Wiktorja i Jej Huzar“ w obsadzie premjero wej z J. Kulczycką, K. Dembowskim i K. Wyr wicz-Wichrowskim, który niebawem opuszcza Wilno. Ceny propagandowe.

„Chicago“ w „Lutni“. Przygotowania do najbliższej premjery, najnowszej op. Kalmana „Chicago“ — w całej pełni. Reżyserję prowadzi K. Wyrwicz-Wichrowski. W roli księżniczki Chicago wystąpi J. Kulczycka, w otoczeniu całego zespołu artystycznego. Premjera zapowie dziana na najbliższą sobotę.

Reduta artystyczna. Wśród zabaw karna wałowych wyróżnia się tradycyjna Reduta Arty styczna, organizowana przez artystów teatru muzycznego „Lutnia“, w sobotę najbliższą, 2-go marca w salonach Kasy na Garnizonowego. Będzie to jedna z najweselszych zabaw karnawału. Obfitować będzie w różnorodne atrakcje i nie spodzianki. Wejście za okazaniem zaproszeń. — Dziś pożegnalny koncert Juan de Manen. Wszczęświatowej sławy artysta, największy hiszpański skrzypek, wirtuoz Juan de Manen żegna się dziś z Wilnem w Sali Konserwatorium. Nowy program. Szczegóły w ogłoszeniu.

O FIARY

Związek Strzelecki, Oddział w Nowej Wilej ce zebrał pośród swoich członków sumę zł. 6 (sześć) przeznaczając na budowę łodzi podwod nej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Kwotę tę złożył w redakcji.

Wody na rzekach Wileńszczyzny opadają

Sytuacja na rzekach Wileńszczyzny bez zmian. Po częściowym spłynięciu lodów z górnego biegu Wilji i jej dopływów na dalszych odcinkach lody jeszcze stoją.

Dzisiaj notowany jest dalszy spadek wód. Przyczyną tego są przymrozki nocne i brak wiatrów.

Jeżeli w dalszym ciągu utrzyma się ta sama temperatura i nie spadną większe deszcze — należy przypuszczać, iż niebezpieczeństwo powodzi w tym roku Wileńszczyźnie nie zagrazi.

Śmierć dwojga narzeczonych w odmętach wezbranej Świsłoczy

Para narzeczonych, Aleksander Miśkiewicz, lat 20 i Felicia Tarasiewiczówna, lat 20, przejeżdżali przez most na rzece Świsłocz przy osadzie młyńskiej Wojtowszczyzna (pow. grodzieński). Most był już poważnie zagrożony, gdyż woda zalała go na wysokość 60 cm. Dokola szumiała głośnie wezbrana rzeka. Lecz młodzieńcy nie zwracając uwagi na grożące im niebezpieczeń-

stwo postanowili przedostać się na drugi brzeg Świsłoczy. Gdy znaleźli się jednak na środku mostu napływająca fala porwała ich wraz z koniem i ścisła ich w wodne odmęty.

Mimo usilnej akcji ratunkowej mieszkańców nadbrzeżnej wioski, narzeczonych nie udało się uratować. Wydobyto tylko części wozu wraz z koniem.

Dzwina grozi wylaniem Karnawał na prowincji

Donoszą z prowincji, że wobec ruszenia lodów poziom wody na Dźwinie podniósł się bardzo znacznie. Na terenie pow. dziśnieńskiego władze wydały szereg zarządzeń ochronnych na wypadek ewentualnej powodzi.

W czasie zabawy tanecznej na prowincji pobliż Ryszard Światogor Mieczysława Orłowskiego drągiem żelaznym, zadając mu ranę w okolicy kości ciemieniowej i łamiąc mu nogę. Stan Orłowskiego jest poważny.

Dziś JUAN DE MANEN

o godz. 8.15

W programie: Koncert d—dur Mozarta, Bach, Paganini, Sarasate, Beethoven i in. Pozostałe bilety w kasie Konserwatorium od 11-ej rano.

PAN | Ostatni dzień! POLSKI FILM! Dla młodz. dozwol. „Antek policmajster“ z DYMSZĄ

W następnym programie: PROGRAM Nr. 5 „dwumiesięcznego okresu szlagierów!“

Najlepszy film z Franciszką GAAL

w którym ulubiona, czarująca trzpiotka ekranu występuje jako... chłopiec

PIOTRUŚ



HELIOS | DZIŚ! Pierwszy raz w Wilnie. Sensacja w świecie filmowym GARY COOPER, najczarowniejsze zjawisko ekranu, groźna rywalka gwiazd Shirley Temple oraz CAROLA LOMBARD we wzruszającym filmie

TERAZ I ZAWSZE

NAD PROGRAM: ATRAKCJE. Początek o 4—6—8—10.10

CASINO | Joan CRAWFORD — DZIŚ! — Clark GABLE

w najnowszym i najbardziej wzruszającym filmie p. t.

UWODZICIELKA

Film ciekawszy od słynnej „Tańczącej Venus“. Szalone tempo wielkiego miasta. Nad program: AKTUALJA. Początek seansów: 4—6—8—10, w niedzielę i święta od godz. 2-ej

OGNIKO | DZIŚ Film osnuty na tle kapitalnych emocjonujących momentów. Tajemnica ogrodu zoologicznego

Walka dzikich bestyj p. t.

W rolach głównych: Kathleen Burke i Charlie Ruggles.

NAD PROGRAM: DODATKI DŹWIĘKOWE. Początek seansów codz. o godz. 4-ej po poł.

gum.?

OLLA

klejnot higieny

WYTWORNA KRAWCOWA

wyda Tobie, bezpłatnie — o ile poprosisz — pięknie redagowane czasopismo

NOWA LINJA

Znajdziesz tam wszystko dla Siebie

Wydawnictwo „Nowa Linja“, Kraków, Skrytka pocztowa 272

Kupię folwareczek niedrogo. Proszę opisać jaki inwentarz, budynki, zadłużenie, podać ostateczną cenę. Oferty do Kurjera Wileńskiego pod „Ziemia“

Dom drewniany

na rozbiórkę do sprzedaży, wymiar 16x6 1/2 m. w dobrym stanie. Wiadomość: tel 19-30 od 8—11 r. i 3—6 pp.

Maszynistka

POSZUKUJE POSADY jak również może być zaangażowana do biura na terminową pracę, wykonując różne prace w domu po b. niskich cenach. Łaskawe oferty do adm. „Kurjera Wileńskiego“ pod „Maszynistka“

RADJO WILNO

CZWARTEK, 28 lutego 1935 roku.

6.45: Pieśń. 6.48: Muzyka. 6.52: Gimnastyka. 7.07: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Program dla dzieci. 12.30: XVII poranek szkolny. 13.00: Dzieńnik połudn. 13.05: Z rynku pracy. 13.10: D. e. koncertu szkolnego z Filharm. Warsz. 15.30: O eksporcje. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Piosenki bretońskie. 16.00: Muzyka lekka. 16.45: Lekcja języka francuskiego. 17.00: Z przeszłości — słuch. 17.50: Skrzynka pocztowa muzyczna. 18.05: Litewski odczyt ekonomiczny. 18.15: Koncert kameralny w wyk. kwartetu im. Karłowicza. 18.45: Co czytać. 19.00: Duet w wyk. Wiktorji Skwarczewskiej i Ady Kamińskiej. 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: Kwadrans organów. 19.45: Program na piątek. 19.50: Wiad. sportowe. 20.00: Koncert wieczorny. 20.45: Dzienn. wiecz. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Koncert z cyklu „Sonaty L. v. Beethovena“. 21.45: Kultura Wielkopolska. 22.00: Wychowanie społeczne młodzieży szkolnej małych miasteczek. 22.15: Koncert życzeń. 22.45: Koncert reklamowy. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 1 marca 1935 roku.

6.45: Pieśń. 6.48: Muzyka. 6.52: Gimnastyka. 7.07: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25:

„NASIONA“

WARZYWA, KWIASTOWE I GOSPODARSKIE

z pierwszorzędnych plantacji krajowych i zagranicznych, o najwyższej sile kiełkowania — poleca

EDMUND RIEDEL

Skład nasion, Lwów, Rutowskiego 1.3
Cenniki szczegółowe wysyła na żądanie

ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENO-NERVOZIN
KOGUTKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWOWE, KOSTNE

ZADAJCIE W APTEKACH PROSZKIEM
TEŻ FARM. KOGUTKIEM
W ORYGINALNEM OPAKOWANIU
PO 5 PROSZKÓW W PUBEKCU

Licytacja

Urząd Celny w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 12 marca 1935 roku o godz. 10 rano odbędzie się w magazynie kolejowo-celnym na stacji towarowej w Wilnie sprzedaż licytacyjna towarów skonfiskowanych, niewykupionych w terminie oraz zdeponowanych przez podróżnych, a mianowicie: perły prawdziwe, cukier, rowery, liście bobkowe, orzechy laskowe, powrozy z włókien sisalu, kwasek cytrynowy, siemie lniane, odzież używana, orzechy ziemne i t. p.

W razie niesprzedania towarów w dniu 12 marca 1935 r. powtórna licytacja odbędzie się w dniu 22 marca r. b. towary przeznaczone na sprzedaż można oglądać w godzinach od 8 do 13 dnia 9 i 11 marca r. b.

Leichtfried,
Naczelnik Urzędu
174—VI

Ogłoszenie o licytacji

W myśl § 83 Rozp. Rady Min. z dnia 25.VI 1932 roku o postępowaniu egzekucyjnym władz państwowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) Urząd Skarbowy w Postawach podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 8 marca 1935 roku o godzinie 11 w maj. Duniłowiczach odbędzie się sprzedaż z licytacji urządzenia domowego i biblioteki ogółem oszacowanych na 1412 zł. (tysiąc czterysta dwanaście złotych), a to celem uregulowania zaległych należności podatków państwowych i innych ciążyących na właścicielu Dóbr Duniłowicz — Józefie Tyszkiewicz.

Zajęte przedmioty oglądać można w maj. Duniłowiczach od godziny 9-ej do godziny 11-ej w dniu licytacji.

Al. Michalikiewicz,
Naczelnik Urzędu
175—VI

Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Koncert zespołu Tadeusza Serejskiego. 12.45: Starsi i młodszy — odczyt. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Muzyka popularna. 15.30: O eksporcje. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Koncert w wyk. 36 p. p. „Marsze Królowej bronii piechoty“. 16.45: Audycja dla chorych. 17.15: Wesole a dobre. 17.40: Wesolepiosenki w wyk. chóru Dana. 17.50: Najnowsze wieści z Zakopanego — pog. 18.00: Audycja dla dzieci „Najprawdziwsza prawda“. 18.15: Koncert trio Dworakowskiego. 18.45: Siódme miasto uniwersyteckie w Polsce. 19.00: Muzyka japońska (płyty). 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: Pieśń kurpiowskie. 19.45: Program na sobotę. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Jak spędzić Święto? 20.05: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz. Dziennik wieczorny. Jak pracujemy w Polsce. D. e. koncertu. 22.30: Recytacje poezji. 22.40: Pogadanki Zbigniewa Kopalki. 22.50: Koncert reklamowy. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka (płyty).

ZNAWCA HISTORJI

Para Anglików z prowincji, on i ona, zwiedzają w British Museum oddział egiptologii. Stoją przed gablotką szkolną, w której znajduje się sarkofag mumji. On z podziwem: — Starożytni gipcjanie byli tęgą rasą. Jakież wzrost miały już niemowlęta egipskie!

Kto chce mieć na własność mieszkanie

(2—3—4 pokoje z kuchnią) w nowoczesnym nowym domu w centrum miasta ze wszelkimi wygodami (centralne ogrzewanie, gaz, woda, telef., światło, winda). Wolne od wszelkich podatków w ciągu 15 lat. Koszt budowy mieszkania może być uregulowany nie tylko gotówką lecz i materiałem budowlanym. Oferty proszę nadsyłać do Admistr. „Kurjera Wileńskiego“ ul. Biskupia 4, pod „Inżynier“

DOKTOR
ZELDOWICZ
Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od godz. 9—1 i 5—8 w

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w
Wileńska 28, tel. 2-77

Potrzebny lokal 15 pok.

pod biuro. Oferty składać do Wileńskiej Izby Rolniczej — ul. Dombnińska 13

Poszukuje mieszkania

2—3 pokojowego urzędnik. Wiadomości proszę adresować: Wilno, skrzynka nr. 244

DOKTOR
ZYGMUNT KUDREWICZ
Chor. wenerycz., syfilis, skórne i moczopłciowe
Zamkowa 15, tel. 1960
Przyjmuje od 8—1 i 3—8

Poszukuje 3-pok. mieszkania

ze wszystkimi wygodami w śródmieściu. Oferty do administracji „Kurjera Wileńs.“ pod „Solidny lokator“

DOKTOR
M. Zaurman
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Szopena 3, tel. 20-74
Przyjmuje od 8—1 i 4—8

Sadowne pod Warszawą 16 pokoi

do wydzierżawienia na pensjonat. Informacje: Zakretowa 17, m. 6, w godz. 15—17

AKUSZERKA
Śmiałowska
przepracowała się na ul. Wielką 10—4 tamże gabinet kosmet. usuwa zmarszczki, brodawki, kurzajki i węgry

PLACE

sprzedają się (w ogrodzie owocowym) w centrum miasta, ul. Montwiłowska, 200, 300 i 500 sąż. kw. Wiadom.: tel. 19.30, od 8—11 r. i od 3—6 wiecz.

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
Przyjmuje od 9—7 w ul. J. Jasińskiego 5-20 róg Ofiarnej (obok Sądu)

STUDJA

zagranciczną drogą korespondencyjną. Różne dziedziny. Dyplomy legalne. Informacje: Warszawa, Józef Frenkiel, Ślińska 10.

Okazyjnie za gotówkę

kupię radioaparat „Elektrit“ 2 lub 3 obwodowy. Zgłaszać się: tel. 12-26 lub osobiście Hotel Sokołowski, pokój 19, godz. 10—11 r. i 3—4 po poł.

MAMKA

potrzebna od zaraz na wyjazd. Zgłaszać się: Antokol, Szpital Wojakowski, oddział położniczy.

PANNA

młoda o miłej powierzchowności, zdolna, uczciwa i pracowita — poszukuje pracy — w charakterze sklepowej, ew. jakiejś in. na przychodzącą. Łask. oferty kier. do admin. pod „Janina W.“

BONY

lub nauczycielki do dzieci do lat 10-ciu. Warunki skromne. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Kurj. Wil. ul. Biskupia 4.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppół. Administracja czynna od godz. 9 1/2—3 1/2 ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2, i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZENIA: Za wiersz milimetryowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redak., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wiersz. Do tych cen dołącza się ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% załki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.